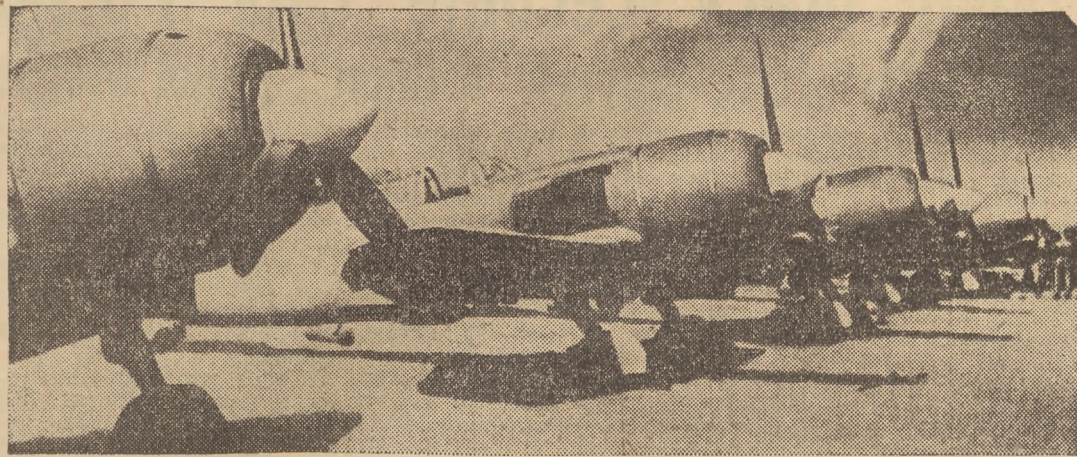




MOSKWA PAP. 17 bm. w całym Związku Radzieckim jest uroczyste obchodzone święto lotnictwa. Cała Moskwa żyje pod znakiem święta lotnictwa. Na ulicach rozklejone są tysiące barwnych plakatów, poświęconych bohaterskim lotnikom ZSRR.

W ciągu niedzieli odbędą się w Moskwie 7 tysięcy odczytów o radzieckiej flocie powietrznej. Kina wyświetlają filmy lotnicze.

W centralnym parku kultury i wypoczynku wystawione są portrety lotników-bohaterów Związku Radzieckiego. W tymże parku otwarta została wystawa p. t.: „Dzieje lotnictwa radzieckiego“, ilustrująca wynalazki i zdobycze nauki i techniki lotniczej w ZSRR.

Wyszły z druku liczne książki i broszury o lotnictwie radzieckim, które w przeddzień święta lotnictwa rozchwytywane są przez szerokie rzesze czytelników.

Również w Erywaniu (stolicy Armenii Radzieckiej) otwarta została wielka wystawa, poświęcona zgadnieniom lotnictwa radzieckiego.

DEPESZA GEN. ROMEYKO do marszałka Werszinina

WARSZAWA PAP. Z okazji święta lotnictwa radzieckiego, do wodza wojsk lotniczych — gen. bryg. Romeyko — wysłał depeszę następującej treści:

Do Dowódcy Sił Powietrznych ZSRR Głównego Marszałka Awiacji. K. A. Werszinina. „W dniu święta zwycięskiego

lotnictwa radzieckiego, którego osiągnięcia wzbudzają podziw w całym świecie i napawają braterską radością młode lotnictwo polskie, przesyłam Panu, Panie Marszałku serdeczne gratulacje i najlepsze życzenia dalszego wspaniałego rozkwitu siły lotnictwa radzieckiego“.

Dzięki zwiększeniu wydajności pracy

plan gospodarczy w I półroczu przekroczony

Wartość produkcji przemysłowej wzrosła o 24 proc.

WARSZAWA (PAP). Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego opublikowała komunikat, w którym czytamy m. in.:

Podstawowe zadania Narodowego Planu Gospodarczego na 1949 r. zostały w I-y półroczu przekroczone. Przyczyniło się do tego znaczne wzmocnienie tempa produkcji i wydajności pracy, osiągnięte między innymi w wyniku podjęcia przez klasę robotniczą czynu 1-majowego i czynu dla uczczenia Kongresu Związków Zawodowych.

Wprowadzenie nowego systemu płac i norm przyniosło wzrost wydajności pracy oraz płac robotniczych.

Na najważniejszych odcinkach gospodarki narodowej nastąpił silny wzrost produkcji w porównaniu do osiągnięć w I-szym półroczu ub. roku, stwarzając pomyślne warunki do przedterminowego wykonania planu odbudowy gospodarczej.

Według dotychczasowych danych, wykonanie Narodowego Planu Gospodarczego na r.

1949 w I-szym półroczu kształtowało się, jak następuje:

Przemysł

Przemysł państwowy wykonał plan produkcji — wg. wartości — w 109 proc. Wartość produkcji w I-szym półroczu br. przekroczyła poziom I-go półrocza 1948 r. o 24 proc.

Poszczególne ministerstwa wykonywały plan produkcji wg. wartości jak następuje: Min. Górnictwa i Energetyki 104 proc., Min. Przemysłu Ciężkiego 109 proc., Min. Przemysłu Lekkiego 112 proc., Min. Przemysłu Rolnego i Spożywczego 109 proc.

Wykonanie planu produkcji podstawowych artykułów przez państwowy przedsiębiorstwa przedstawiało się jak następuje: „Na pierwszym miejscu podajemy proc. wykonania planu, na I półroczu, dalej proc. wykonania planu rocznego oraz na trzecim miejscu procentowy stosunek do I półrocza ub. r.):

Energia elektryczna 101, 50, 107, ropa naftowa 106, 52, 110, węgiel kamienny 99, 49, 108, koks 109, 53, 114, surowka 104, 51, 113, stal surowa 115, 55, 122, wyroby walcowane 107, 52, 114, cynk 108, 54, 112, rudy żelazne 105, 51, 108, azotniak 112, 58, 97, saletrzak z saletra amonowa 119, 65, 105, superfosfat 101, 51, 103, 51, 160, barwniki 130, 61, 132, mydła 124, 60, 196, obrabarki do metali i drzewa 103, 47, 162, wagony osobowe 109, 46, 118, węglarki 105, 56, 101, ciągniki (traktery) 123, 52, 197, rowery 119, 59, 144, maszyny rolnicze młyńskie 109, 54, 98, żarówki oświetleniowe 113, 56, 164, cement portlandzki 124, 55, 122, wapno palone 112, 54, 119, szkło okienne 114, 52, 116, porcelana stołowa techniczna 112, 55, 128, tkaniny bawełniane 102, 49, 113, tkaniny wełniane 100, 48, 109, tkaniny lniane i pakulane 119, 57, 120, tkaniny jedwabne 113, 54, 124, wyroby dziane 121, 58, 136, jedwab sztuczny 119, 58, 125, papier 109, 51, 107, skóry podszewowe 111, 54, 164, obuwie skórzane 115, 62, 146, olej surowy 107, 53, 133.

W okresie I półrocza przemysł państwowy rozpoczął produkcję artykułów niewytwarzanych dotąd w Polsce i rozszerzył produkcję niektórych artykułów wytwarzanych w niewielkich ilościach jak: samochody ciężarowe 3,5 tona-

we „Star“, nadwozia autobusowe Leyland, silniki S-64, maszyny do produkcji śrub na zimno, nowe typy obrabarek, żniwiarki, młocarnie czyszczące (typ folwarczny), elektrowielagi, dźwigi osobowe i towarowe, chwytaaki do węgla, łopatkę turbinową, maszyny papiernicze, aparaty do lokomotyw dolowych, urządzenia sygnalizacji świetlnej, żelazocjanek potasu, saletra wapniowa, wosk syntetyczny, hydrol, prespan, celuloza słomowa.

Rolnictwo

W rolnictwie wyniki uzyskane w okresie sprawozdawczym przedstawiają się jak następuje: Plan zasiewów wiosennych został wykonany, według danych prowizorycznych, w 101 proc. Plan likwidacji odlogów przekroczono o ok. 12 proc. Plan zasiewów ważniejszych ziemiopłodów w państwowych gospodarstwach rolnych został przekroczony. W porównaniu z rokiem ubiegłym, obszar zasiewów wiosennych w państwowych gospodarstwach rolnych został powiększony. Roczny plan kontraktacji roślin przemysłowych wykonany został z dużą nadwyżką.

Plan zaopatrzenia rolnictwa w nawozy sztuczne w sezonie wiosennym wykonany został w 111 proc. Przebieg akcji „H“ kształtował się pomyślnie. Zakontraktowano 1.335 tys. sztuk trzody chlewnej mięsno-słoninowej, przekraczając plan o 26 proc. Plan kontraktacji trzody chlewnej bekoniowej przekroczono według stanu na 30 czerwca br. o 9 proc. uzyskując wynik 163,6 tys. sztuk.

Wzrost przeładunków w portach

Przewozy towarów koleją osiągnęły w tonach 95 proc. planu półrocznego, co stanowi 45 proc. planu rocznego, przekraczając o 13 proc. przewozy z pierwszego pół-

DNI MIĘSNE od 18-23 lipca

WARSZAWA PAP. Minister handlu wewnętrznego wydał zarządzenie wojewodom oraz prezydentom miast Warszawy i Łodzi, aby z okazji zbliżającego się święta Odrodzenia dni bekmieśne zostały zniesione w okresie od dnia 18 do 23 lipca br. włącznie.

GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III.

GDANSK, NIEDZIELA, DNIA 17 LIPCA 1949 R.

Nr 194 (754)

Dziennikarze polscy potępiają ciemne praktyki „cudotwórców“ Robotnicy rolni żądają ukarania winnych tragicznych wypadków w Lublinie

WARSZAWA (PAP). 15 bm. obradowało w Warszawie rozszerzone plenium Wydziału Wykonawczego Zarządu Głównego Zw. Zaw. Dziennikarzy RP. Na zakończenie obrad zebrani uchwalili rezolucję, protestującą przeciwko gorszącym zjawiskom, terenem których był ostatnio Lublin.

W rewolucji stwierdzono m. in.: „Zbieżność propagowania rzekomego „cudu“ przez wroga Polsce organa imperialistycznych podżegaczy, jak BBC i „Głos Ameryki“ z kampanią reakcyjnych elementów w kraju, świadczą wyraźnie o kulisach i celach haniebnych zajęć w Lublinie.“

W imię postępu i kultury, w obronie godności ludzkiej i dobrego imienia Polski — Związek Zawodowy Dziennikarzy RP, łączy się z ludźmi pracy w Lublinie i całym kraju w protestach przeciwko ciemnym praktykom reakcyjnej części kleru, który zagwarantowaną i respektowaną przez Rząd Polski swobodę wiary — nadużywa dla celów, godzących w interesy Polski Ludowej.

POZNAN (PAP). 200 delegatów Związku Zawodowego Pracowników i Robotników Rolnych, zebranych na plenarnym posiedzeniu w Poznaniu, po omówieniu gorszącej akcji czynników reakcyjnych dookoła domniemanego „cudu“ w katedrze lubelskiej, uchwalili rezolucję, w której w imieniu 200 tys. robotników i robotnic rolnych, protestują przeciw nadu-

żywaniu religii do ciemnych celów politycznych.

Reakcyjna część kleru — głośno rezolucja — rozsiewając fałszywe plotki o rzekomym cudzie w Lublinie spowodowała śmierć jednej z ofiar gorszącej akcji, ciężkie zaś kalectwo kilkunastu innych. Robotnicy rolni z oburzeniem piętnują inspiratorów i organizatorów ka- rygodnej akcji, którzy żerując na nieswiadomości mas rozpala- ją fanatyzm religijny i próbują w interesie wrogów Polski Ludowej zakłócić twórczą pracę mas ludowych przez urządzanie dywersji.

Wyrażając całkowitą solidar- ność ze stanowiskiem rządu i z jego polityką pełnej swobod- y religijnej — zebrani apelu- ją o bezwzględne położenie kresu karygodnemu nadużywa- niu i obrażaniu uczuć religij- nych ludu przez reakcyjną część kleru oraz o pociągnięcie do surowej odpowiedzialności sprawców śmierci niewinnych ofiar.

Szerokie rzesze społeczeństwa Wybrzeża piętnują gorszące zjawiska lubelskie

Sprawa „cudu“ lubelskiego jest już dla wszystkich zupełnie jasna. Społeczeństwo zdaje sobie sprawę, że była ona zainspirowana i przez cały czas organizowana przez reakcyjną część kleru, która kierowała tą akcją, by wykorzystać ją dla celów politycznych.

Fakt ten wywołał ogromne oburzenie i fale protestów przeciwko haniebnym metodom rozpala- niu fanatyzmu religijnego dla celów wro- gich masom pracującym i Polsce Ludowej.

W całym kraju odbywają się masowe zebrania robotników, chło- pów i inteligencji pracującej, na których uchwalane są rezolucje, piętnujące tę wrogą działalność. Podobne zebrania odbyły się w dniu wczorajszym w wielu zakładach pracy w miastach Wybrzeża. M. in. w Gdyni w GUM-ie, Stoczni Rybackiej, MZR, Centrali Rybnej, Ojearni „Union“, „Pagedzie“, w Instytucie Pedagogicznym w Oiwie, we wszystkich miastach po- wiatowych. Zebrani robotnicy i pra- cownicy umysłowi — po wysłucha- niu przemówień i po dyskusji, w której zebrani — zarówno partyjni jak i bezpartyjni — wyrażali swe oburzenie z powodu gorszących zjawisk lubelskich i stanowiska tam- tejszej hierarchii kościelnej, uchwa- lone zostały rezolucje. W rezolu- cjach tych zebrani stwierdzają, że rzekomy „cud“ stanowi próbę na- dużycia wiary dla celów nie wspól- nych z religią nie mających, oby- cych i wrogich narodowi polskie- mu i Polsce Ludowej. Stanowisko Kurii Biskupiej, która rozprzestrze-

niała w sposób zorganizowany wie- ści o rzekomym „cudzie“, profa- nując uczucia religijne wiernych i wystawiając przybyłą ludność na łup spekulantów i złodziei, jest oburzające, zwłaszcza wobec ustosunkowania się władz państwo- wych, zapewniających wierzącym niczym nieskrępowaną swobodę praktyk religijnych, a kierowi znac- nie szersze uprawnienia, aniżeli w krajach zachodnio-europejskich.

Zebrani podkreślili w rezolucjach, że odpowiedzialność za zjawiska i ofiary spada na organizatorów ak- cji, w której widzą ogień wrogiej kampanii reakcyjnej części kleru, zmierzającej do oderwania ludności od twórczej pracy nad odbudową kraju.

Zebrani domagają się od władz zajęcia zdecydowanego stanowiska, by położyć kres zjawiskom, zagra- żającym porządkowi publicznemu i bezpieczeństwu ludzi i nie dopuścić w przyszłości do nadużywania wi- ary dla celów obcych religii i pań- stwu ludowemu.

Głos ludzi nauki i sztuki

„Sprawa zająć, jakie ostatnio miały miejsce w Lublinie i o któ- rych rozpisyje się prasa całego kraju przekonywa mnie, ile trosk ma jeszcze przed sobą Polska Ludowa w zwalczaniu ciemnoty u lu- dzi pozbawionych promienia oświaty. Jest to tym bardziej trudne, że działają u nas siły, które usiłują ciemnotę tę pogłębić i wyko- rzystać ją dla celów politycznych. „Cud“ lubelski jest wymowną tego ilustracją. Podia propaganda, która walczy z akcją oświaty dla szerokiego mas ludu polskiego, wykorzystala zbiorową halucy- nację biednych ludzi i doprowadziła do nieszczęść i kalectw.“

Warto wspomnieć tu o innym fakcie, znanym mi z własnej obserwacji — jakże kraciawo różnym od tego, co działo się w Lu- blinie pod patronatem władz kościelnych.

Przed kilkunastu dniami Prezydent Rzeczypospolitej zwidza- jąc postępy pracy przy budowie trasy W—Z w Warszawie zwrócił uwagę na ruiny kaplicy Loretańskiej przy kościele św. Anny, które ziały grozą zniszczenia od czasu powstania w stolicy. Po krót- kiej rozmowie ze sztabem techników polskich na wyraźne życze- nie Ob. Prezydenta kaplica została w ciągu zaledwie kilku dni od- budowana od fundamentów i zdobi znowu piękny kościół akademicki stolicy“.

INŻ. ROMUALD CEBERTOWICZ
Prof. Politechniki Gdańskiej.

„Każdy dzień powszedni dostarcza nam przykładów prawdzi- wych cudów. Wystarczy spojrzeć na rosnącą w oczach, odbudowu- jącą się Warszawę, wystarczy rozejrzeć się na naszym Wybrze- żu, by stwierdzić, że codzienne osiągnięcia naszego świata pracy są tak olbrzymie i tak imponujące, że zasługują w pełni na miano cudu. My sami uczestniczymy w potężnym i najwspanialszym cudzie pracy, rodzącym się z entuzjazmu i silnej woli polskiego robotnika.“

W tych warunkach nie trzeba nam rzekomo nadprzyrodzonych fałszywych „cudów“, które w połączeniu z ciem, w jakim powsta- ją muszą każdego nowoczesnego człowieka napędzić niechęcią i odrazą“.

LEON LUSZCZEWSKI

artysta dram, Państw. Teatru „Wybrzeże“ w Gdańsku,

Nasze spostrzeżenia

GSS zaniedbuje zaopatrzenie robotniczej Orunii

Robotnicza dzielnica Gdańska — Orunia, posiada dobrze rozwi- niętą sieć sklepów spożywczych. Niestety, zaopatrzenie ich w to- wary pierwszej potrzeby jest stro- ny kierownictwa Gdańskiej Spół- dzielni Spożywców, pozostawia wiele do życzenia.

Od dwóch tygodni w 8 skle- pach spożywczych GSS, znajdu- jących się na Orunii, brak jest cukru i wszystkich rodzajów kasz. Jak informują nas pracow- nicy sklepów GSS, codziennie wysyłane jest zapotrzebowanie na cukier, w ilości wystarczają- cej na zaspokojenie potrzeb lud- ności. Tymczasem sklepy otrzy- mują zaledwie 1 worek dziennie. Oczywiście, że taka ilość jest na tychmiast rozsprzedawana.

Podobnie ma się sprawa z na- pojami. W okresie lata zapotrze- bowanie na piwo, lemoniade, wo- de sodową itp. jest znacznie wyż- sze, aniżeli zimą. Sklepy GSS na Orunii zapotrzebowują zna- czne ilości napoi chłodzących, a otrzymują tyle co np. w grud- niu, czy styczniu. Na skutek dzi- wnej polityki dystrybucyjnej władz GSS, ludność Orunii zmu- szona jest zaopatrywać się we wspomniane towary w sklepach prywatnych, które od 2 tygodni, wyprzedają znacznie więcej cu- kru i napoi, niż normalnie, zwie- kszając przez to własny dochód ze stratą dla Spółdzielni.

Sprawa ta wymaga natychmi- astowego wyjaśnienia i usunięcia niedociągnięć.

(Ork.).

DZIŚ PUNKTUALNE o godz. 17 na Stadionie Miejskim we Wrzeszczu SENSACYJNE SPOTKANIE PIŁKARSKIE

PRASA - AKTORZY

Kasy na Stadionie czynne od godz. 14-tej.

Skrzydła pokoju

17 bm. naród radziecki obchodzi tradycyjne święto lotnictwa radzieckiego. Święto to ustanowione w 1933 roku z okazji 15 rocznicy loty powietrznej Związku Radzieckiego, obchodzone jest rok rocznie, będąc dniem przeglądu osiągnięć lotnictwa radzieckiego, postępów jego konstruktorów, techniki i mistrzostwa pilotów radzieckich.

Ślawa lotnictwa radzieckiego datuje się od lat. Jeszcze przed wojną imię jego rozstawił po świecie tacy wybitni lotnicy, jak Czajkowski i Granow, Kokkinaki, Szetakow i inni, dokonując słynnych przelotów na długich trasach, nad biegunem północnym, nad kontynentami i oceanami. Duch nowatorstwa, zaszczytowany radzieckiej szkole lotniczej przez partię bolszewicką i osobie przez Stalina, pozwolił lotnikom radzieckim opanować najwyższy poziom sztuki pilotażu. To samo należy powiedzieć o konstruktorach radzieckich, którzy z roku na rok doskonaliли swe metody, tworząc typy maszyn coraz lepszej konstrukcji.

O przedwojennych osiągnięciach lotnictwa radzieckiego świadczy chociażby cyfra rekordów lotniczych, o których piszemy na innym miejscu. Już wtedy Związek Radziecki był wielką potęgą lotniczą. Lata wojny miały potwierdzić ogromne znaczenie tego faktu dla całej ludzkości. Wojenna flota powietrzna ZSRR odegrała wielką rolę w rozgromieniu armii hitlerowskiej. Mimo ówczesnej przewagi lotnictwa niemieckiego, lotnicy radzieccy już w sierpniu 1941 pierwsi zbombardowali Berlin. W kilka miesięcy później w bitwie pod Moskwą rozegrali oni ostateczną legendę o niezwykłości lotnictwa Goeringa. Począwszy od 1943 r. lotnictwo radzieckie posiadało już zdecydowaną przewagę nad wrogiem. W bitwie o Berlin brało udział 8400 samolotów radzieckich, miażdżąc siły hitlerowskie.

O rozmiarach udziału lotnictwa radzieckiego w rozbiu lotniennej maszyny niemieckiej świadczy cyfra 3 milionów ton bojowych, dokonanych w czasie wojny przez lotników radzieckich.

Za tą imponującą cyfrą kryje się zarówno potęga, do jakiej wyrósł radziecki przemysł lotniczy, jak i bohaterstwo oficerów i żołnierzy radzieckiej floty powietrznej, którzy okryli się nieśmiertelną chwałą w nieustraszonych bojach z wrogiem. 2100 lotników radzieckich otrzymało najzaszczytniejszy tytuł Bohatera Związku Radzieckiego. Słynna to już dzisiaj plejada ludzi, których miłość do socjalistycznej ojczyzny i nienawiść do wroga uskrzydliła do wspaniałych zrywów bohaterstwa. A z tej plejady może najbardziej bliski wszystkim ludziom na ziemi, jest ten młody lotnik radziecki, Meresjew, który utracił w boju obie nogi, dzięki wychowaniu bolszewickiemu, jakie otrzymał, dzięki nadludzkiemu wysiłkowi woli, odzyskuje zdolność bojową, wraca na swój miśliwski samolot i dalej zwycięsko bije wroga.

Tylko społeczeństwo socjalistyczne mogło wychować takich ludzi. Oni rozbili nawale hitlerowską, oni uratowali ludzkość od brunatnego barbarzyństwa.

W dzień święta lotnictwa radzieckiego, społeczeństwo polskie z wdzięcznością wspomina bojowe czyny lotników radzieckich. Z radością stwierdza, że lotnictwo radzieckie, po zapisaniu wspaniałej, chlubitnej karty w dziejach ostatniej wojny, kroci nieprzerwanie naprzód, przodując pod każdym względem. Flota powietrzna Związku Radzieckiego, wielkiego mocarstwa socjalistycznego, stojącego na straży pokoju, to jedna z gwarancji tego pokoju, to skrzydła pokoju, rzucające postrach na tych, którzy chcieliby wzniecić pożar nowej wojny.

Dlatego święto lotnictwa radzieckiego jest nie tylko świętem narodu radzieckiego, ale świętem wszystkich milujących pokój narodów, wszystkich ludzi pracy na całym świecie. Szum potężnych maszyn, defilujących w dniu Święta Lotnictwa na lotnisku Tuszyń pod Moskwą, rozleci się szeroko po świecie, radując przyjaciół pokoju.

Młodzieńczy zapal pracy cechuje całą Polskę — mówi znany amerykański grafik-satyryk William Samuel Gropper

Nazwisko Williama Samuela Groppera nie jest obce społeczeństwu polskiemu. Pamiętamy je z dziesiątków publikowanych w naszych pismach rysunków i karykatur, piętnujących metody reżimu hitlerowskiego, wyszydzaających i w jaskrawy sposób odsłaniających bagno kapitalistycznego wyzysku. Jednak mieszkańcy żadnego dotychczas z miast polskich nie mieli możliwości oglądać wystawy dorobku artystycznego Groppera. Pierwsza bowiem w Polsce wystawa jego prac została w obecności znakomitego rysownika otwarta w dniu wczorajszym w ramach II Festiwalu Sztuk Plastycznych w Sopocie. — Sama zapowiedź otwarcia tej wystawy wzbudziła duże zainteresowanie, czego dowodem fakt, że pawilony wystawy wypełniły się zwiedzającymi już w parę minut po otwarciu.

Gropper od kilku dni bawi na Wybrzeżu. Przebywa w towarzystwie kolegi „po ołówku”, młodego australijskiego rysownika Noela Cunninghama i publicysty amerykańskiego Yaffe. Ale na Wybrzeże ścignęła go nie tylko perspektywa zobaczenia pierwszej w Polsce wystawy swoich prac. Przybył tutaj dlatego, że wybrzeże — polskie porty i ich praca — to jeden z zasadniczych elementów w całokształcie życia naszego kraju, który Gropper teraz dokładnie zwiada. Co prawda w Polsce znakomity artysta nie jest poraz pierwszy, aczkolwiek pierwszy „zetknięcie się” z naszym krajem nie należy do przyjemnych wspomnień.

„Było to w roku 1930 — opowiada Gropper, — jechałem w transzyce przez Polskę z Berlina na zjazd artystów radzieckich do Charkowa. Była nas cała, dość liczna grupa. Pod pozorem pewnych nieformalności i rzekomego przewożenia niepodanych przy wejściu do kraju przedmiotów, zostałem przez policję reżimu Piłsudskiego zaarrestowany w Warszawie i przetrzymany w areszcie przez 12 godzin. Ale dziś jestem w innej Polsce, tej, która

w roku ubiegłym, gdy przyjechałem na Zjazd Intelktualistów do Wrocławia, powitała mnie bukietami kwiatów”.

Obecnie przybył Gropper do Polski ze Związku Radzieckiego, gdzie przez dłuższy okres czasu był gościem radzieckich artystów plastyków. Pobyt w ZSRR wywarł na Gropperze głębokie wrażenie.

„Obserwując pracę artystów radzieckich zauważa się przede wszystkim ogromną opiekę socjalistycznego rządu nad twórczością artystyczną. Chodzi mi w tym wypadku nie tylko o wysoką stopień życiową, która jest udziałem radzieckich plastyków. Myślę przede wszystkim o doskonałych warunkach pracy artystycznej, o organizowaniu licznych festiwali i wystaw, które dają każdemu młodym artyście możliwość wybiecia się. W gronie radzieckich artystów przeprowadza się czysto fachowe, na wysokim poziomie

postawione dyskusje, odzwierciedlające panujące wśród nich poglądy na sztukę i obrazujące wysokie osiągnięcia kierunku artystycznego, zwanego popularnie już przyjętą nazwą „realizmu socjalistycznego”. Zachwyca też staranność i pieczołowitość z jaką wydaje się i publikuje prace radzieckich artystów — plastyków, rysowników itp. grafików.

W Polsce jest Gropper od kilku tygodni. Cały czas swój zużywa jedynie i wyłącznie na oglądanie naszego kraju. W ścisłej współpracy z publicystą Yaffe zbiera bowiem materiał do książki o Polsce, którą zamierza wydać po powrocie do Stanów. Książka ta ukaże się równocześnie i w Polsce. Materiału jest dużo. Polska rzeczywistość dostarcza go aż w nadmiarze, a Gropper zwiadał już przecie i Warszawę, i Katowice i Kraków i Wrocław i niezliczoną ilość miast, miasteczek, wsi i majątków państwowych.

Wszędzie znajduje pracujących — jak mówi — „z młodzieńczym entuzjazmem” ludzi, których wszystkich cechuje jeden przede wszystkim objaw: pewność dnia jutrzejszego. W Polsce — mówi Gropper — widać, że wszyscy pracują chętnie i z radością, bo nikt nie potrzebuje się martwić, że jutro czeka go bezrobocie, głód i niedza”.

Pytamy jeszcze Groppera o obecną, sopońską wystawę. Gropper zwiada ją dokładnie, przgląda się twórczości ludowej, wyćcinankom i malowankom a przede wszystkim pracom Nikofora. „Chcę zobaczyć też otwieraną właśnie ogólnopolską wystawę polskiego malarstwa współczesnego. Chcę poznać tematykę utworów i zainteresowania polskich plastyków. Chcę zobaczyć, jak polscy plastycy realizują w swych pracach socjalistyczny realizm”.

„Bo wiecie — uśmiecha się artysta — Wasze wystawy pokazują rzeczywiste osiągnięcia polskiej sztuki. U nas, w Stanach, wystawy to taki sam „wielki interes” jak każdy inny. Malarze znani, podziwiani, a więc i bogaci, urządzają sobie wystawy własnych prac i zarabiają tym więcej. Młodych, początkujących nie znanych artystów, choćby nawet największych geniuszów, nie stać na wynajęcie pawilonu i urządzenie własnej wystawy, i wobec tego pozostają niepoznani, a że w niedzy żyją czy w niej umierają — o to już nawet nikt nie dba”.

Na zakończenie, chciałbym Wam, a za Waszym pośrednictwem Waszym Czytelnikom, powiedzieć jedno: dziś zwiadałem Wasz wspaniały port Gdynię. Jest to wielkie okno na świat — ale nie widziałem przed nim „żelaznej kurtyny”.

„Zwiadałem ziemię dawnej Polski, tej do 39 roku i ziemię nową, odzyskaną, ale nie znalazłem między nimi żadnej różnicy. Wszędzie i tu i tam, jest ta sama, jedna, wielka nowa Polska”.

(hace).

Rolnicy woj. gdańskiego przystąpili do zbioru żyta

W powiatach woj. gdańskiego, posiadających lepsze ziemie, rolnicy przystąpili już do zbioru żyta, które obrodziło niemięj dobrze, jak rzepak i jęczmień.

W powiecie sztumskim żtło już ok. 20% ogólnego stanu żyta. Zbiór żyta rozpoczął również na terenie powiatu malborskiego i elbląskiego. Ze względu na zwirzone gdzieniedzie deszczem i gradem zboża, żniwa odbywają się przeważnie za pomocą kosi.

Trudno na razie powiedzieć coś konkretnego o wydajności pługów. Należy jednak sądzić, orientując się po objętości kłosów, że tegoroczne żyto sypać będzie bardzo dobrze a w każdym bądź razie lepiej niż w roku ubiegłym.

(wis)

Ponad miliard złotych zebrano na pomoc zimową

WARSZAWA (PAP). W sali prezydium Rady Ministrów odbyło się zebranie Centralnego Komitetu Akcji Pomocy Zimowej.

Jak wynika ze sprawozdania, tegoroczna akcja pomocy zimowej dała ogółem 1.018.836.540 zł. Ilość korzystających z pomocy zimowej w r. b. w związku ze stabilizacją warunków, znacznie zmniejszyła się, natomiast ofiarności społeczeństwa wzrosła, co jest wynikiem wzmagającego się dobrobytu kraju.

Z akcji pomocy zimowej korzystało ok. 800.000 osób, w tym 400.000 dzieci i 330 tys. starców.

Na terenie całego kraju czynnych było 1.172 placówki dożywiania, z których korzystało 556.820 osób. Wielka akcja charytatywną spełniała 2.948 ko-

mitetów pomocy zimowej, rozsiadanych po całym kraju. Świat pracy i rolnicy zajęli zaszczytne pierwszeństwo w ofiarności na rzecz pomocy zimowej.

WARSZAWA (PAP). Komisja Akcji Socjalnej przy WRZZ, zrzeszająca zw. zaw. prac. państwowych, samorządowych, służby zdrowia, nauczycielstwa, sądowych i prokuratorskich oraz finansowych, wysłała w pierwszym turnusie na kolonie letnie ponad 6 tys. dzieci.

Szczególna opieka otoczona dziećmi, których stan zdrowia wymaga stałej opieki lekarskiej.

WARSZAWA (PAP). Komisja Akcji Socjalnej przy WRZZ, zrzeszająca zw. zaw. prac. państwowych, samorządowych, służby zdrowia, nauczycielstwa, sądowych i prokuratorskich oraz finansowych, wysłała w pierwszym turnusie na kolonie letnie ponad 6 tys. dzieci.

Szczególna opieka otoczona dziećmi, których stan zdrowia wymaga stałej opieki lekarskiej.

WARSZAWA (PAP). Komisja Akcji Socjalnej przy WRZZ, zrzeszająca zw. zaw. prac. państwowych, samorządowych, służby zdrowia, nauczycielstwa, sądowych i prokuratorskich oraz finansowych, wysłała w pierwszym turnusie na kolonie letnie ponad 6 tys. dzieci.

Szczególna opieka otoczona dziećmi, których stan zdrowia wymaga stałej opieki lekarskiej.

WARSZAWA (PAP). Komisja Akcji Socjalnej przy WRZZ, zrzeszająca zw. zaw. prac. państwowych, samorządowych, służby zdrowia, nauczycielstwa, sądowych i prokuratorskich oraz finansowych, wysłała w pierwszym turnusie na kolonie letnie ponad 6 tys. dzieci.

Szczególna opieka otoczona dziećmi, których stan zdrowia wymaga stałej opieki lekarskiej.

WARSZAWA (PAP). Komisja Akcji Socjalnej przy WRZZ, zrzeszająca zw. zaw. prac. państwowych, samorządowych, służby zdrowia, nauczycielstwa, sądowych i prokuratorskich oraz finansowych, wysłała w pierwszym turnusie na kolonie letnie ponad 6 tys. dzieci.

Szczególna opieka otoczona dziećmi, których stan zdrowia wymaga stałej opieki lekarskiej.

WARSZAWA (PAP). Komisja Akcji Socjalnej przy WRZZ, zrzeszająca zw. zaw. prac. państwowych, samorządowych, służby zdrowia, nauczycielstwa, sądowych i prokuratorskich oraz finansowych, wysłała w pierwszym turnusie na kolonie letnie ponad 6 tys. dzieci.

Szczególna opieka otoczona dziećmi, których stan zdrowia wymaga stałej opieki lekarskiej.

WARSZAWA (PAP). Komisja Akcji Socjalnej przy WRZZ, zrzeszająca zw. zaw. prac. państwowych, samorządowych, służby zdrowia, nauczycielstwa, sądowych i prokuratorskich oraz finansowych, wysłała w pierwszym turnusie na kolonie letnie ponad 6 tys. dzieci.

Szczególna opieka otoczona dziećmi, których stan zdrowia wymaga stałej opieki lekarskiej.

WARSZAWA (PAP). Komisja Akcji Socjalnej przy WRZZ, zrzeszająca zw. zaw. prac. państwowych, samorządowych, służby zdrowia, nauczycielstwa, sądowych i prokuratorskich oraz finansowych, wysłała w pierwszym turnusie na kolonie letnie ponad 6 tys. dzieci.

Szczególna opieka otoczona dziećmi, których stan zdrowia wymaga stałej opieki lekarskiej.

WARSZAWA (PAP). Komisja Akcji Socjalnej przy WRZZ, zrzeszająca zw. zaw. prac. państwowych, samorządowych, służby zdrowia, nauczycielstwa, sądowych i prokuratorskich oraz finansowych, wysłała w pierwszym turnusie na kolonie letnie ponad 6 tys. dzieci.

Szczególna opieka otoczona dziećmi, których stan zdrowia wymaga stałej opieki lekarskiej.

Ponadto komisja zaprosiła na kolonie do kraju 120 dzieci robotników polskich z Francji.

P. D. T. w Sopocie przodującym domem towarowym w Polsce

SOPOT PAP. W PDT w Sopocie odbyła się uroczystość przekazania załozce pracowników sztanaru przechodniego za uzyskanie pierwszego miejsca we współzawodnictwie pracy pomiędzy domami towarowymi w Polsce. Godność chorążego powierzono ob. Tadeuszowi Lewandowskiemu, kilkakrotnemu przodownikowi pracy.

Dom Towarowy w Sopocie, wyróżnił się największym przekroczeniem obrotów za rok 1948.

Jan Stańczyk prezesem Z. U. S.

WARSZAWA (PAP). Na wniosek Rady Ministrów — Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej mianował ob. Jana Stańczyka prezesem tymczasowej Rady Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

Z całego świata

RZYM. 16 bm. dwa samochody ciężarowe wyładowały w parlamencie włoskim tysiące pak, zawierających arkusze petycji ludowej przeciw pakowi atlantyckiemu. Petycje podpisało 7 milionów osób.

BELFAST. 1.200 robotników portowych przystąpiło do strajku na znak protestu, przeciwko prawnicownik przywództwu związkowemu, które zaniedbało akcję o przyznanie robotnikom portowym ulg w podatku dochodowym.

PRAGA. Prasa czechosłowacka podaje wyniki realizacji planu pięcioletniego w okresie pierwszego półrocza 1949 r. Z 13 gałęzi przemysłu 16 przekroczyło plan.

LONDYN. Na dorocznej konferencji zwiłazku transportowców, prowadzonej po dyktatorstwu przez prawnicowego przywódcę Deakina — wbrew jego protestom, ogromna większość głosów, uchwalono rezolucję, domagającą się dopuszczenia przedstawicieli robotników do zarządu znacjonalizowanych działów przemysłu.

KOPENHAGA. Znakomity duński komik Madsen, który pod pseudonimem Patachon występował w licznych filmach niemych, zmarł w szpitalu w pobliżu Kopenhagi. Jego partner — Pat — zmarł w r. 1942.

NOWY JORK. 15 bm. rozpoczął się tutaj strajk pracowników autobusów miejskich. Strajkuje ponad 3 tys. osób.

KIJÓW. 15 bm. odbył się tu wielki koncert muzyki polskiej. W koncercie brał udział państwowa orkiestra symfoniczna USSR, pianistka Julia Budnicka i śpiewaczka Maria Biełoch.

Młodzieżowa awangarda pracy na Wybrzeżu

Liczne nagrody zespołowe i indywidualne w V etapie współzawodnictwa

W dniu wczorajszym w świetlicy Stoczni Gdańskiej odbyło się uroczyste zakończenie V etapu współzawodnictwa młodzieżowego na terenie woj. gdańskiego i wręczenie nagród zwycięskim brygadom.

Zebrań zagał w imieniu Zarządu Wojewódzkiego ZMP tow. Gogacz, powołując do prezydium przedstawicieli Wojewódzkiej Rady Narodowej, ZMP i przodowników pracy.

Po krótkim referacie poma Stefankiego na temat udziału młodzieży w ogólnonarodowym dorobku, zabrał głos przewodniczący Wojewódzkiego Zarządu ZMP tow. Pawlikowski.

„Nie jest przypadkiem — stwierdził tow. Pawlikowski, —

że zebranie młodzieży woj. gdańskiego odbywa się w przededniu piętej rocznicy Manifestu Lipcowego, tak jak nie jest przypadkiem, iż dzień ten poświęcamy na podsumowanie pięcioletniego dorobku naszej gospodarki.

Młodzież stanęła w szeregach budowniczych kraju. Podczas, kiedy w II etapie współzawodnictwa młodzieżowego wzięło udział 2623 kolegow, w V etapie 146 brygad produkcyjnych i współzawodnictwo indywidualne zrzeszyło 11 tys. młodzieży”.

Następnie tow. Pawlikowski naświetlił to zajęcie lubelskich i omówił wyczerpująco wrogi stosunek pewnego odłamu kierunku do rządu demokratycznego.

Po referacie odczytano rezolucję, w której młodzież potępiła działalność lubelskiej Kurii Biskupiej, rozprzestrzeniającej w sposób zorganizowany wieści o rzekomym cudzie. W rezolucji czytamy m. inn.:

„Odpowiedzialność za wywołanie gorszących zajęć i spowodowanie nie niewinnych ofiar spada na organizatorów rzekomego „cudu” i zamętu wokół katedry.

Domagamy się uregulowania stosunków Kościoła z Państwem na podstawie znanego oświadczenia Rządu z dn. 20 marca br.

W przeddzień Święta Narodowego 22 Lipca stwierdzamy, że żadna prowokacja wstecznicztwa nie jest w stanie zahamować naszego zwycięskiego marszu na drodze do budownictwa Polski światłej, potężnej i szczęśliwej — matki wszystkich Polaków”.

W dalszym ciągu uroczystości nastąpiło uroczyste udekorowanie zastawionych w pracy zawodowej i społecznej młodzieżowych przodowników: Gawlińskiego srebrnym Krzyżem Zasługi i Waro, brązowym Krzyżem Zasługi.

Sztandar przechodni Zarządu Głównego ZMP zdobyła brygada produkcyjna Nr 14 z brygadierem Tomaszewskim na czele, proporzec przechodni Zarządu Wojewódzkiego ZMP — 16 brygada ze Stoczni Gdańskiej z brygadierem Zandrem. Poza tym 24 brygady młodzieżowe z terenu naszego województwa otrzymały jako nagrody: radioodbiorniki, biblioteczki marksistowskie, koszule itp.

W ramach współzawodnictwa indywidualnego nagrodzono 58 zwycięskich przodowników pracy.

(a).

KANALIE

Jedna baba drugiej babie powiedziała w Czarnkowie, co słyszała od trzeciej baby: — Moja pani, moja pani, a to że wszystkie 60 dzieciaków, co to wysłano stąd na kolonie do Luzina, to się potopiły w morzu, kara Boża, mówię pani.

Płotka szła z ust do ust, aż dotarła do jednej i drugiej matki, która miała dzieci na koloniach. Matki wpadły w rozpacz i nawet trudno im się

rozpacz i nawet trudno im się dziwić. Zaalarmowane władze skomunikowały się telefonicznie z Luzinem i już po godzinie matki czarnkowskich dzieci wiedziały, że cała historia zrodziła się w mózgach płotkarzy. Nie było w niej słowa prawdy. Wszystkie dzieci, żywe, zdrowe i wesole, spędzają wakacje nad morzem.

Płotka czarnkowska byłaby

Coraz głębiej i głębiej...



Planowość w gospodarce morskiej

Masy robotnicze współtwórcami planów

Zeszłoroczny Raport, Ekonomiczny ONZ stwierdza, że już w 1947 r. przodowaliśmy w Europie (poza ZSRR) pod względem tempa rocznego przyrostu produkcji przemysłowej, a tegoroczny „Przegląd Gospodarczy Europy w 1943 r.” wydany przez Europejską Komisję Gospodarczą ONZ, przyznaje, że również w zakresie produkcji rolniczej Polska zajmuje w latach 1946/47 oraz 1948/49 pierwsze miejsce wśród państw naszego kontynentu (nie uwzględniając ZSRR). Warunkiem osiągnięcia tych sukcesów, przyznanych przez ONZ, było wprowadzenie na gruncie obalenia władzy kapitalistów i obszarów — go spodarki planowej.

Początki planowania w naszej gospodarce nie były łatwe. Zadania jakie stawialiśmy planowaniu rosły w miarę rozwoju naszej go spodarki.

Jeśli porównamy zadania planu trzyletniego z zadaniami rozpoczynającego się z dniem 1. I. 1950 r. planu sześciolletniego, to przekonamy się jak wielki jest ich wzrost. Ale przekonamy się jednocześnie o rozmiarze różnic pomiędzy metodą planowania jaką stosowano w roku 1947 a metodami opracowywanymi dla planu sześciolletniego.

W skrócie i upraszczając sprawę powiedzieć można, że planowanie nasze w początkowym okresie stawało bardzo często zadanie ogólne i ograniczało się do rejestrowania wyniku jego wykonania. Obecnie troską organów planujących jest jak najpełniejsze wykorzystanie sił i możliwości produkcyjnych istniejących w gospodarce narodowej. Należy sięgnąć po niewykorzystane rezerwy i zaangażować je z jak

najkorzystniejszym, najgospodarniejszym skutkiem.

Wyrazem tej troski są opracowywane przez Państwową Komisję Planowania Gospodarczego instrukcje w sprawie sporządzenia Narodowego Planu Gospodarczego na rok 1950.

Instrukcje te nie tylko określają zadania w sposób ściślejszy, niż dotychczas, lecz szczegółowo ustalają sposoby ich wykonania. Coraz dokładniejsze opracowania norm technicznych, czyli precyzyjnych rozmiarów określających warunki wytwórczości pod względem zużycia czasu, robocizny, surowców, materiałów pomocniczych itd., są także czynnikiem wpływającym na oszczędniejsze i sprawniejsze wykonanie planowanych zadań.

Znamiennym dla rozbudowy planowania jest współudział, poraz pierwszy w Polsce, szerokich rzesz robotniczych w pracach nad układaniem planu. Dotychczas klasa robotnicza w swej masie brała udział tylko w wykonaniu planów. Obecnie wnoszą ona ogromnej ceny poprawki do tych planów w postaci Czynu Kongresowego i wypełnienia zobowiązań pierwszorzędowych, zobowiązań na Kongres Związków Zawodowych.

Ale ta korektura, której motorem była rosnąca świadomość robotników o roli współgospodarza warsztatów pracy, wnoszona była w trakcie wykonania planów. Oporając się na doświadczeniach ruchu współzawodnictwa, wyrażając robotniczej i oszczędności, organy planowania wykorzystują w ciągu bieżącego lata wiedzę zawodową i znajomość możliwości wytwórczych zakładów, jaką posiadają produkujący robotnicy w samym procesie planowania. W szeregu przedsiębiorstw odbywają się narady robotników i inżynierów nad możliwościami wnieścia do planu na r. 1950 poprawek dotyczących lepszego wypełnienia zadań produkcyjnych.

Dotychczasowe wyniki gospodarki planowej w Polsce są bardzo duże. Nowe wielkie zadania stawia przed nami Plan 6-letni. Zdania te wymagają pełnej mobilizacji rezerw, rozwinięcia i po-

głębienia systemu oszczędności i dalszego wzrostu wydajności pracy. Wartość produkcji przemysłu wzrosła w ciągu 6-lecia o 114% w stosunku do r. 1949, wartość produkcji rolniczej o 45% i wartość usług komunikacji i łączności o 87%. Rozwój gospodarczy w wyniku realizacji planu sześciolletniego spowoduje dwukrotny wzrost dochodu narodowego, który wyniesie 41,8 mld. zł. przedwojennych w roku 1955 wobec 21,2 mld. zł w roku bieżącym.

Wykonanie zadań planu sześciolletniego przyniesie jednocześnie

dalszy poważny, niemal dwukrotny wzrost stopy życiowej mas pracujących. Kosztem przewidywanego wzrostu spożycia ludności wyniesie bowiem — przyjmując za 100 poziom tegoroczny — w roku 1955—180.

Gospodarka planowa jest zarówno podstawowym czynnikiem naszej szybkiej odbudowy po wojnie, jak też gwarancją dalszego rozwoju i dalszego szybkiego wzrostu poziomu bytu materialnego i kulturalnego szerokich mas pracujących.

Józef Sworzeń.



Generalissimus Stalin przeprowadza inspekcję oddziału lotniczego (reprodukcja)

LOTNICTWO KRAJU SOCJALIZMU

Wielka Listopadowa Rewolucja Socjalistyczna tchnęła świeży powiew w całe życie narodu rosyjskiego. Stworzyła ona również szerokie perspektywy rozwoju lotnictwa ZSRR.

Już w roku 1918—1919, na wniosek Lenina i Stalina, rząd radziecki przyjął szereg doniosłych uchwał w kwestii rozwoju lotnictwa. Młode lotnictwo radzieckie wzięło żywy udział w rozgromieniu białogwardystów i interwencji zagranicznych. W czasie wojny domowej lotnicy radzieccy startowali 12 tysięcy razy. Już wówczas męstwo i wytrwałość, odwaga i mistrzostwo zawodowe „czerwonych lotników wojennych” niejednokrotnie zdumiewały świat swymi bohaterскими czynami. Na przestarzałych, zużytych maszynach, które pozostały w spadku po Rosji carskiej lotnicy radzieccy prowadzili wywiad, bombardowali formacje bojowe przeciwnika, gromili go w bitwach powietrznych, popierając wydatnie operacje wojsk lądowych.

Już w zaraniu istnienia lotnictwa radzieckiego, w epoce śmiałych, nowatorskich lotów pierwszych lotników rosyjskich — Gorbunowa, Jefimowa, Utockina i Rossinskogo awiała się z całą oczywistością kierownictwa Żala Rosjan w dziedzinie opanowania niebadanych przestworzy powie-

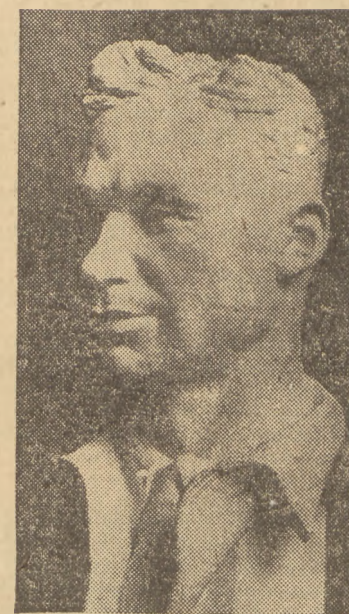
trnych. Wybitni uczeni rosyjscy: Mendełejew, Żukowski, Ciołkowski i Czajłygin stworzyli trwałe podstawy teoretyczne dla przyszłego lotnictwa. Rewolucjonisci i nowatorzy sztuki lotniczej: Nesterow, Rudniew, Arceułow i inni rozwijali podstawy wyższego pilotażu, dowodząc, że jego znajomość jest niezbędna dla każdego lotu.

W walkach z interwencją zagraniczną i kontrewolucją wewnętrzną lotnicy Pawłow, Szapoznikow, Kudrin i wielu innych, pomnożyli wielokrotnie sławę pierwszych lotników rosyjskich, dając wzory niepokromionej odwagi i bohaterstwa, mistrzowskiego opanowania samolotu i bojowego wykorzystania niedoskonałej jeszcze techniki ówczesnej.

Lenin i Stalin stali u kolebki młodej radzieckiej floty powietrznej, dołożyli oni wszelkich starań w kierunku stworzenia przemysłu lotniczego ZSRR, wyszkolenia kadr utalentowanych konstruktorów i wychowania skrzydlatej generacji lotników radzieckich.

Jeszcze toczyły się walki na froncie wojny domowej, a już naród radziecki przystąpił do tworzenia rozmaitych centrów naukowych i laboratoriów, — wszystkiego, co mogłoby zapewnić dalszy wzrost i postęp nauki lotniczej. W grudniu 1918 r., w myśl dyrektyw Lenina, założono Cen-

tralny Instytut Aero-Hydrodynamiczny, a w r. 1919 otwarto Moskiewską Politechnikę Lotniczą. Po upływie roku zreorganizowano tę politechnikę, przekształcając ją w Instytut Inżynierów Czerwonej Floty Powietrznej, a jesienią 1922 r. przemianowano ją na Akademię Lotniczą im. N. Żukowskiego.



Głowa słynnego lotnika, bohatera Związku Radzieckiego, W. Kokkinaki. — rzeźba dłuta Wierij Muchiniej

go — „ojca lotnictwa rosyjskiego”.

Po zakończeniu wojny domowej rząd radziecki pod kierownictwem Lenina i Stalina podejmuje doniosłe uchwały w dziedzinie organizacji produkcji samolotów krajowych.

W r. 1920 w moskiewskiej fabryce samolotów skonstruowano i wyprodukowano pierwszy radziecki silnik samolotowy. W okresie od 1920 do 1926 r. ilość wyprodukowanych samolotów wzrosła czterokrotnie.

W r. 1923 z inicjatywy Józefa Stalina utworzono Towarzystwo Miłośników Lotnictwa. Jego członkowie zbierali fundusze na szkolenie nowych kadr lotników. Założono aerokluby, szkoły lotnicze, instytuty naukowo-badawcze. Tak oto wyglądały pierwsze kroki i pierwsze sukcesy państwa robotniczo-chłopskiego w dziedzinie tworzenia lotnictwa.

Realizując stalinowskie plany pięcioletnie, naród radziecki przekształcił swe państwo w potężne mocarstwo przemysłowe. Program pierwszego planu pięcioletniego przewidywał utworzenie potężnego przemysłu lotniczego.

Radziecki ustrój państwowy i społeczny pozwolił narodowi radzieckiemu w najkrótszym terminie przezwyciężyć swe zacofanie i stać się jednym z najpotężniejszych mocarstw lotniczych świata. Dziesiątki fabryk silników samolotowych i samolotów, zaczęły produkować w coraz większej ilości, coraz doskonalsze samoloty konstrukcji krajowej.

Towarzysz Stalin kierował osobiście dziełem stworzenia potężnej radzieckiej floty powietrznej. Nowa generacja lotników, której najlepszym przedstawicielem był wielki lotnik naszej epoki Walerij Czkałow, kontynuując i rozszerzając chwalebne tradycje pierwszych lotników rosyjskich, przyczyniła się do wzrostu siły i potęgi swej ojczyzny socjalistycznej. Szturm nieba wziętym został triumfalnym zwycięstwem lotników radzieckich. W okresie przedwojennym zdobyli oni 65 międzynarodowych rekordów lotniczych, dzięki czemu Związek Radziecki wysunął się na pierwsze miejsce w świecie pod względem ilości rekordów. Aby zmniejszyć sobie w całej pełni wzrost i rozwój potęg lotniczej ZSRR wystarczyłoby wskazać na loty Gromowa trasą stolic europejskich, jego 75-godzinny lot bez lądowania na samolocie R-D, lot transatlantyczny Szełakowa do Ameryki, loty Prokofiewa i Fiedosiejewki do stratosfery i loty

Czkałowa po „trasie stalinowskiej” z Moskwy na wyspę Czkałowa. Należy podkreślić fakt, że w końcu 1937 r. ZSRR zajmował piąte miejsce na świecie, pod względem ilości rekordów, w r. 1938 znajdował się już na czwartym, a pod koniec 1939 r. uplasował się na pierwszym miejscu. Radzieccy lotnicy zdobyli 46 rekordów światowych, a więc 34,7 proc. wszystkich oficjalnych rekordów świata.

Podczas przyjęcia wydanego na cześć deputowanych w toku obrad pierwszej Sesji Rady Najwyższej ZSRR, towarzysząc Stalinowi oświadczył:

„Muszę się przyznać, że lubię lotników. Gdy dowiaduję się, że się krzywdzi jakiegoś lotnika, to wprost serce mnie boli. Wszyscy, jak jeden mąż, powinniśmy stać po stronie lotników i bronić ich”. Miłość, troska, opieka i stałe poparcie Stalina stanowi dla lotników radzieckich źródło natchnienia i bodziec do nowych wyczynów i nowych sukcesów.

17 lipca 1936 r. samolot CKB 26 pilotowany przez Włodzimierza Kokkinaki, mając na pokładzie 500 kg ładunku towarów, wzbił się na wysokość 11294 m. Był to pierwszy zarejestrowany oficjalnie międzynarodowy rekord lotniczy ZSRR. 2 lipca 1938 r. radziecki lotnik P. Osipenko, M. Raskowa i W. Łomako przeleciały bez lądowania 2241,5 km od Morza Czarnego do jeziora Chołmskiego w pobliżu Archangielska. Był to rekord światowy długodystansowego lotu na wodnopłatowcach dla kobiet.

W maju 1939 r. sportsmenka A. Kondratiewa ustaliła dwa pierwsze rekordy międzynarodowe na sterowcu kulistym o minimalnej objętości, utrzymując je w powietrzu 22 godz. 40 min. i przebywając odległość 431 km. Rekordy te dotychczas nie zostały jeszcze pobite.

Wspaniałymi wynikami mogą się poszczycić również i radzieccy piloci szybowcowi. 22. X. 1936 r. sportowiec radziecki, W. Ilczenko, na wieloosobowym szybowcu przeleciał 133,4 km na prostej, 6 lipca 1939 r. Olga Klepikowa przeleciała na szybowcu 749,2 km. Wspaniały ten lot na aparacie bez silnikowym pozostał do tej pory bezkonkurencyjny. Wspaniałe sukcesy osiągnęli również i radzieccy konstruktorzy modeli aparatów. Na 23 oficjalne rekordy zarejestrowane przez FAI — 20 należą do modelarzy ZSRR.

Ze wszystkich osiągnięć lotników radzieckich największą wagę posiadają loty na trasie Moskwa — Stany Zjednoczone, dokonane latem 1937 r. Wielomilionowy naród radziecki z niebywałym entuzjazmem powitał wspaniały wyczyn lotników — Czkałowa, Gromowa, Bajdukowa, Bielakowa, Jumaszewa i Danilina, którzy przebyli drogę powietrzną do Stanów Zjednoczonych nad biegunem północnym.

Loty po trasach stalinowskich rozstrzeliły na cały świat imię lotnictwa radzieckiego. Świadczy o one o wysokim poziomie rozwoju radzieckiej nauki i techniki lotniczej. Znaczenie ich polega i na tym, że były one doskonałą szkołą wychowania kadr lotników radzieckich. Ustrój radziecki stworzył typ lotnika, łączącego w sobie odwagę i bezgraniczną miłość ojczyzny z precyzyjnym opanowaniem zasad lotu oraz wiedzy technicznej. „Lotnik — to skondensowana wola, charakter i umiejętności ryzykowania” — powiada tow. Stalin.

Chlubna historia lotnictwa radzieckiego jest wspaniałą kroniką bohaterstwa i wytrwałości, od wagi i nieustraszonosci lotników radzieckich. Gigantyczne boje drugiej wojny światowej pokazały w całej pełni, że te wspaniałe cechy weszły w krew lotników radzieckich, stały się nieodłącznym rysem ich charakteru. Ci pionierni patrioci „na skrzydłach nieśli śmierć wrogowi, a sławę nieśmiertelną — naszemu wielkiemu narodowi radzieckiemu” — powiada o nich towarzysząc Stalinowi, A. Pawłow.

M.I. LERMONTOW-WIELKI NASTĘPCA PUSZKINA

W 108 rocznicę śmierci pisarza

Dnia 15 lipca 1841 r. u stóp góry Maszuk na Kaukazie padł w pojedynku znakomity poeta rosyjski, Michaił Lermontow. Zginął w trzy lata po śmierci Puszkina, od którego przejął lirę poezji rosyjskiej.



wydobywając z niej najwspanialsze i najczystsze tony piękna, umiłowania wolności i człowieka.

JEST SĄD ZIEMSKI I DLA CAŁOŚCI.

Trzydzieste lata minionego wieku, w którym rozbił się geniusz poetycki Lermontowa, należały do najbardziej ponurych czasów w dziejach Rosji. 14 grudnia 1825 r. zostało rozgromione powstanie dekabrystów, w kraju szalał terror, załudniły się więzienia oraz drogi wiodące na zesłanie i katorgę syberyjską. Posypały się represje na postępowych pisarzy i myślicieli, a na literaturę rosyjską nakładali okowy tygi i głupawego cenzorzy.

Lermontow już w młodości podjął gwałtownie urwany watek poezji dekabrystów oraz wolnościowych wierszy Puszkina. Jego odważne i buntownicze słowo stało się zwiastunem nowych burz i nowej walki. Motyw buntu i walki przewija się już w jego pierwszych utworach młodzieńczych, a więc w „Ostatnim synu wolności”, w „Atamanie”, do którego natchnęła poetę postać buntownika chłopskiego, Razina oraz w wierszu, napisanym na cześć rewolucji lipcowej w Paryżu, wierszu, przypominającym, że „jest sądz ziemski i dla carów”.

Konflikt między poetą i szlachetnymi sferami pańszczyźnianej Rosji oraz reżimem carskim pogłębiał

się coraz bardziej w późniejszym okresie twórczości Lermontowa. Lermontow napisał wiersz polityczny caratu, tyranię cerkwi, nacjonalizm, przywileje szlachty oraz wladztwo pieniądza, deprawujące duszę ludzką. Jego utwory wskazywały obrazy dawnych powstań chłopów, jego wiersze głosiły ideę równości demokratycznej, jego poematy rzuciły hasło walki o prawa ludu. Do takich utworów należała powieść „Wadim”, rozwijająca temat pugačewskiego powstania oraz dramat „Maskarada”, dający ostrą i zgryźliwą charakterystykę środowiska szlacheckiego i salonów dworskich.

POETA WALKI I BUNTU.

Postępowa treść twórczości Lermontowa musiała wcześniej czy później doprowadzić do otwartego konfliktu z carem. Dnia 29 stycznia 1837 roku stolicą Rosji wstrząsnęła wiadomość o jego śmierci. W dniu tym zginął w pojedynku Puszkina, którego śmierć okryła cały kraj żałobą. Lermontow uczcił jego zgon wierszem „Na śmierć poety”, pełnym bólu i smutku, a także gniewu, pragnienia zemsty i nienawiści do zabójców i oszczerców Puszkina. Autor wiersza został aresztowany na rozkaz szefa żandarmerii Benkendorfa i zesłany na Kaukaz. Po nocnym pobycie na Kaukazie krewni poety wystąpili o zezwolenie na jego powrót do stolicy, skąd znowu został wydalony po dwu latach. W 1841 roku Lermontow udał się ponownie na Kaukaz, gdzie zginął w ukarowanym przez grupę reakcyjnych oficerów, w pojedynku. Wiele danych świadczyło, że nikt tej zbrodni wiodł wprost do Petersburga.

Ostatnie lata poety były okresem ożywionej działalności pisarskiej. W tym czasie powstał między innymi znakomity poemat „Demon” oraz powieść pt.: „Bohater naszych czasów”. Ta ostatnia książka, krytykuje ostro wyższe sfery społeczne.

WALKA O POSTĘP.

Dzieła Lermontowa są — obok utworów Puszkina — trwałym fundamentem, na którym opiera się wspaniała tradycja literatury rosyjskiej dziewiętnastego stulecia.

Jego horyzont ideowy jest szerszy od horyzontu dekabrystów, Lermontow wysuwa postulaty o wielo radykalniejsze i dalej idące. Ostatecznemu jednak skryształowa-

niu się rewolucyjnych idei poety oraz jego przejściu na pozycję rewolucyjnej demokracji stają na przeszkodzie historyczne warunki współczesnej mu epoki. Był to okres rozproszenia sił rewolucyjnych, które po zdławieniu powstania dekabrystów nie stworzyły jeszcze wyraźnego programu społecznego, i nie miały możliwości zorganizowania ośrodka, będącego wyrazicielem rewolucyjnego chłopstwa. Niemniej poezja Lermontowa, przepojona duchem walki i odrzady do carskiego samodzierżawia, pełna szczerej nienawiści do pasożytniczych warstw społecznych oraz współzawodnictwa dla ludu i biedoty — rozświecała swoim jasnym światłem mroki ówczesnych czasów.

Głęboka liryka Lermontowa promieniuje głębokim uczuciem miłości do człowieka i życia. Wzrost jego zwraca się często w kierunku ludu, bezimiennego masy żołnierskiej i chłopstwa. Prawdziwe bohaterstwo widzi tylko w ludzi, któ-

ry jest jedynym szczerym obrońcą ojczyzny. Idea bohaterstwa i patriotyzmu jest u Lermontowa niezerownie łączona z ideą ludowości.

Obok romantycznych motywów, dominujących w okresie młodzieńczym poety, dostrzegamy u pisarstwa Lermontowa również silne motywy realistyczne, które z biegiem czasu poczynają grać niepoślednią rolę w jego utworach. Realizm poety dochodzi do głosu przede wszystkim w opisie społeczeństwa epoki nikolajewskiej, które zostało naszkicowane przez Lermontowa z niezwykłą ekspresją, prawdą i wyrazistością. W dziełach literatury rosyjskiej i światowej, Lermontow zajmuje czołowe miejsce w szeregu pisarzy, którzy walczyli o postęp i lepszą przyszłość świata, którzy — pomimo mroków otaczających ich osobiste życie i epokę — wierzyli gorąco w triumf sprawiedliwości i klęskę zła.

Roman Karst.



Bohater radziecki, słynny pilot bez nóg — Moresjew

Od jednego starego trawlera do nowoczesnej floty rybołówczej

Trzyletni dorobek Przedsiębiorstwa Połowów Dalekomorskich „Dalmor”

W styczniu br. minęły trzy lata od chwili powołania do życia przedsiębiorstwa, którego zadaniem było dokonywanie połowów dalekomorskich przy pomocy floty trawlerów rybackich.

Zaczęło się skromnie od jednego wysłanego już trawlera, zbudowanego jeszcze w czasach pierwszej wojny światowej. Otrzymał go z dostaw UNRRA.

Pierwszą jednostką był weteran z 1916 roku, poczciwy „Kastor”, na którym podniesiono polską banderę w maju 1946 r. Z podróży do kraju statek ten przyniósł niespełna 14 ton białej ryby i wyładował ją w porcie gdynskim. Równocześnie przydzielono „Dalmorowi” do eksploatacji trzy kutry rybackie, które przystąpiły do połowów dorsza na Bałtyku. Przedsiębiorstwo nie dysponowało w tym czasie ani własnym magazynem ani pomieszczeniem biurowym, a basen rybacki, przy którym się przewodziło, rozciągał się na nieodłącznym i przez to samo niedostępnym dla jednostek pływających.

Taki był początek. Po upływie jednego roku „Dalmor” eksploatuje już 19 trawlerów o łącznym tonażu 4150 ZRT, w tym dwa motorowce, przeznaczone do szkolenia w zawodzie rybakim uczniów Państwowego Centrum Wychowania Morskiego. — Poważnym bowiem problemem, wymagającym możliwie szybkiego rozwiązania, był wówczas brak wyszkolonych załóg, co zmuszało kierownictwo Przedsiębiorstwa do zatrudnienia Holendrów, cieszących się opinią dobrych rybaków. Liczba Polaków na trawlerach „Dalmor” rośnie jednak nieustannie, przy czym rybacy ci rekrutują się bądź z powracających do kraju repatriantów, bądź też — w miarę upływu czasu — z wychowanków PCWM, którzy po odbyciu praktyki, zajmują coraz liczniej stanowiska szprów i marynarzy. Wystarczy nadmienić, że kiedy w maju 1946 roku „Dalmor” zatrudniał 2 rybaków — Polaków, to obecnie, po trzech latach pracy, na ogólną ilość 275 ludzi obsady trawlerów pracuje ok. 200 Polaków, co stanowi przeszło 70 proc. Trzeba podkreślić, że od niedawna 4 trawlerzy łowią z obsadą całkowicie polską.

W drugiej połowie roku 1947 oraz w ciągu roku następnego, flota dalekomorska powiększyła się o dalszych 6 jednostek, dostarczonych zza granicy, a przy końcu roku 1948 opuszczają Stocznice Gdańskie 2 nowe trawlerzy, przebudowane ze statków patrolowych. Jednocześnie przy końcu trzyletniego okresu rozwoju, „Dalmor” przekazuje małe jednostki innym przedsiębiorstwom, zatrzymując do własnej eksplo-

Nowy pomost przy nabrzeżu Paged

Na zebraniu w Przedsiębiorstwie Robót Inżynierskich Morskich zwołanym z inicjatywy robotników, postanowiono do dnia 22 lipca ukończyć budowę pomostu przy nabrzeżu Paged.

Na torach puste już wagony „M. A. V. Hungaria”. Szumia maszyny elewatora zbożowego. Z żelaznych rur sypie się w luk statku węgierska pszenica. To „Wilno” ładuje 2650 ton węgierskiego tranzytu dla Holandii. Jeden luk już zapelniony. Robotnicy układają na brunatno-złotej warstwie pszenicy worki ze zbożem.

„Takimi warstwami worków przekłada się wszystkie towary, ładowane luzem, żeby przy kołach sianu statku nie staczały się na jedną stronę” — tłumaczy zakurzonego po białej oczu młody robotnik.

Wchodzi do drugiego luku. Pszenicy nie widać, ludzi też. Szelest sypiącego się zboża i zgrzyt szuflisy w pierwszych minutach jedynymi oznakami życia. Powoli oczy przezwyciężają półmrok. Widzę zakurzone, pochylone postacie robotników. Pracują w maskach. Nie próbują rozmawiać. Masek nie zdejmą, roboty nie przerwa. Bo i jak? Praca jest terminowa, a pył drapie w gardło.

Patrzę na harmonijne, regularne ruchy każdej postaci. Szuflisy garna zboża z potężnego stołka, powstającego pod rękawem transportera i odrzucają dalej, następna szuflisa przesuwająca się jeszcze dalej i tak aż do ścian, żeby wszędzie było równo, żeby nie było pustych miejsc. 80 ton na godzinę sypie się w luk. 80 ton na godzinę

atacji 15 trawlerów dużych. Trzeba było również myśleć o „odmłodzeniu” taboru, tj. o budowie nowych jednostek, które by zastąpiły wymagające po ważnych i nieustannych napraw stare trawlerzy. Budowany obecnie w Stoczni Gdańskiej duży i nowoczesny trawler „Dalmor I” o pojemności 600 BRT, jak również dalsze jednostki tej klasy, wykonywane w kraju oraz niedawno zakupiony „Jowisz” pozwolą na wycofanie z eksploatacji wysłużonych „staruszków”.

Niemalą trudność stanowił na początku istnienia Przedsiębiorstwa brak beczek do solenia śledzi. Brak wytwórni beczek dawał się odczuwać już w pierwszym sezonie połowów, a dla zaspokojenia potrzeb musiano sięgnąć do beczek starych, pozostałych po śledziach importowanych. Taki stan rzeczy nie mógł oczywiście trwać długo, toteż w planach Przedsiębiorstwa przewidziano budowę własnych wytwórni opakowania ryb, w postaci zarówno beczek jak i skrzynek. Fabryka taka, wyposażona we własny tartak — powstała w Gdańsku na terenie nad Motławą i rozpoczęła produkcję w grudniu 1947 r. Dziś wytwórnia ta jest zdolna wyprodukować do 80.000 beczek rocznie, nie licząc skrzynek i małych beczulek.

Nie mniejsze trudności istniały na polu zaopatrzenia trawlerów w sieci. Drogi ten sprzęt połowowy, nieosiągalny w kraju, musiał być siłą rzeczy, pochodzenia zagranicznego. Po ciągłym to za sobą duże wydatki w dewizach. Pierwszy krok w kierunku uniezależnienia się od zagranicy został zrobiony z chwilą rozpoczęcia przez polskie fabryki na Śląsku produkcji sznurka do wyrobu sieci z surowca sisalowo-manilowego. Uruchomione warsztaty w Gdyni, trudniące się początkowo jedynie naprawą zniszczonych sieci, przystąpiły

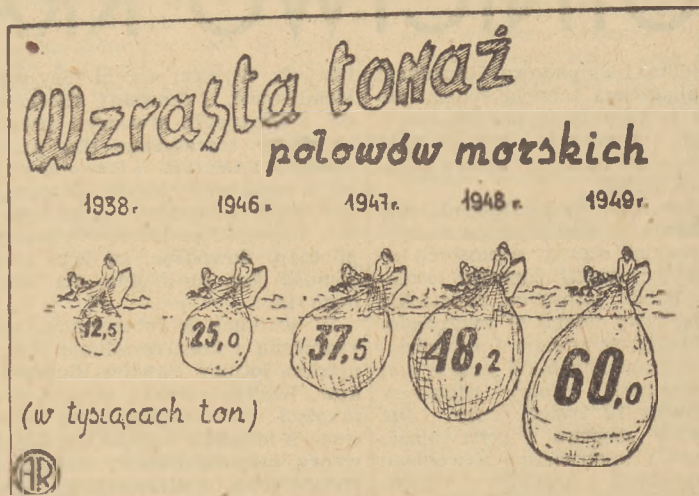
w bież. roku do produkcji nowych części sieci. Na tegorocznej połowy śledzia trawlerzy „Dalmor” wyszły na morze z sieciami wykonanymi po raz pierwszy całkowicie w kraju.

Pozycja, jaką połowy dalekomorskie zajmują w polskim rybołówstwie jest poważna. Od początku istnienia „Dalmor” do końca 1948 r. trawlerzy tego przedsiębiorstwa złowiły ogółem 14.206 ton ryby, w tym 8737 ton śledzia, który przerobiony we własnej solarni zasilł rynek krajowy 62400 beczkami śledzia solonego. Rybę białą, poławaną w pierwszej połowie każdego roku

sprzedaje się za granicą. Wystarczy nadmienić, że w jednym tylko sezonie połowów w roku 1948 trawlerzy „Dalmor” wyładowały około 2500 ton tej ryby, wartości ponad pół miliona dolarów.

Po trzech latach zespół pracowników „Dalmor” dumny ze swych osiągnięć, nie zamyka jednak oczu na liczne braki przedsiębiorstwa i mobilizuje siły do jak najszybszej ich likwidacji. Wysiłki te mają przede wszystkim na celu usprawnienie eksploatacji statków, oszczędność gospodarkę i przekroczenie planu połowu.

B. Noetzel



Rybołówstwo morskie w Polsce Ludowej rozwija się w szybkim tempie. Przed wojną przeciętna połowów ryb morskich wynosiła 12,5 tys. ton rocznie. W roku 1946 przekroczyliśmy tę cyfrę dwukrotnie, w roku 1947 — przeszło trzykrotnie, a w roku 1948 — czterokrotnie. Plan na rok 1949 przewiduje połowy na 60.000 ton.

Węgierscy przodownicy pracy odpoczywają nad polskim morzem

W domu wypoczynkowym Funduszu Wczasów w Juracie

przebywa grupa Węgrów, złożona z 60 przodowników pracy, zaproszonych przez CRZZ dla spędzenia wczasów nad polskim morzem. Węgrzy czują się nad polskim morzem doskonale i wyrażają swoje zadowolenie ze szczerliwego wyboru terenu wczasów letnich. Wczoraj rano Węgrzy przybyli statkiem z Helu do Gdyni, zwiedzili miasto, port i Wystawę Morską, a następnie pojechali do Sopotu, skąd wieczorem powrócili na Hel.

ZAPOMNIANA BUDOWLA

W czasie dwóch ubiegłych sezonów budowlanych prowadzono intensywne prace przy gmachu, przeznaczonym dla Głównego Inspektoratu Rybołówstwa Morskiego. Budynek ten miał być

skoncentrowania agentów biurowych przedsiębiorstw i instytucji rybackich, rozrzuconych obecnie w kilku miejscach, przyspieszenie budowy ma olbrzymie znaczenie dla usprawnienia prac ad-



wykończony i oddany do użytku w roku 1949. Wobec likwidacji GIR roboty na budowie zostały zahamowane i obecnie pracuje tam tylko kilkunastu robotników. Z uwagi na brak powierzchni użytkowej w porcie i konieczność

ministracyjnych. Fundusze na wykończenie gmachu powinny się znaleźć w jak najkrótszym czasie, gdyż w innym wypadku budynek stojący w stanie surowym może ulec zniszczeniu podrażając koszty dalszych prac.

Najmniejszy statek handlowy naszej floty wchodzi do eksploatacji

W dniu wczorajszym przekazany został do eksploatacji świeżo odbudowany motorowiec „Narew”, który jest najmniejszą polską jednostką handlową. Statek wyruszył z Gdyni w drogę do Hamburga, skąd powróci z ładunkiem do Szczecina. M/s „Narew” eksploatowany będzie na regularnej linii Szczecin—Sztokholm. Kapitanem statku jest kpt. Leon Piotrkowski.

Otwarcie radiowęzła

W dniu 22 lipca w Nowym Porcie zostanie oddany do użytku radiowęzeł, zbudowany przy udziale wszystkich instytucji portowych. Radiowęzeł ten posiada 1500 punktów.

luku i statku. Przy tej pracy robotnicy „Portorobu” zdają egzamin z pomologii i trzeba przyznać, że zdają go na piątkę jeśli chodzi o selekcję towaru i ładunek. Anglikom otrzymują jagody w takim stanie, jakby kupowali je rano na targu w Gdyni, czy Wejherowie.

O kilkanaście metrów od „jagody” pomologów — dwa dźwigi bez przerwy pochylają ramiona nad holenderską „Jakobą Katariną”, wyciągając z jej wnętrza beł bawełny, juty, skrzynie z tłuszczem i paczki innych towarów. Miał już okres skrzypienia i zgrzytu dźwigów przy pracy. Dziś dźwig pracuje tak cicho, że wyda się, że żywa istota, spełniająca w milczeniu swoje zadanie. Stała troska dźwigowego o dobre funkcjonowanie maszyny zrobiła z dźwigu najcichsze narzędzie pracy w porcie. Tylko co chwilę zjeżdżające na pomost magazynu beł towaru świadczą o pracy maszyny i człowieka, zamkniętego w kabinnie.

— „To nie to samo, co w 1916 r.” — mówi tow. Albekier, obserwując stalowe ramiona dźwigu. — „Nasza organizacja partyjna robiła wszystko, co było w jej mocy, aby usprawnić pracę, harmonizować wysiłek robotnika i dźwigowego. Szybki przeładunek statków to w dużym stopniu zależy od naszych towarzyszy robotników portowych.” (s)

Radio jest jedynym bezpośrednim czynnikiem, łączącym załogę z daleką ojczyzną. Na zdjęciu: radiotelegrafista przy pracy

Wynalazek robotnika

zwiększa wydajność pracy o 25 proc.

Trudności w dziedzinie przeładunku towarów sypkich do wagonów tzw. zamkniętych stanowiły poważny czynnik hamujący pracę naszych portów. Zagadnieniem lepszego wykorzystania taboru kolejowego i przyspieszenia przeładunku wagonów, żywo interesowali się robotnicy „Portorobu”, czego dowodem jest wynalazek ob. Alberta Puka, który zaprojektował specjalny zasobnik do ładowania towarów sypkich. Projekt ten został poźniej ulepszony przez dyrektora „Portorobu” tow. Kawiaka i majstra warsztatowego Józefa Bojanowskiego, który jednocześnie zajął się wykonaniem zbiornika wprowadzając przy tym dalsze ulepszenia.

Zbiornik ten ma być zastosowany przy załadowywaniu superfosfatów, apatytów, fosforatów i soli potasowych. Przy pracy tej posługiwano się dotychczas drewnianym żelazkiem, który trzeba było po załadowaniu każdego wagonu odsuwać. Nowy system pozwala na pozostawienie całego urządzenia na miejscu, co znacznie przyspiesza przeładunek. Wagon kolejno podchodzi pod zasobnik nie naruszając go, a podczas popychania wagonów dźwig pracuje bez przerwy, napełniając zbiornik zasobnika, którego pojemność wynosi ok. 10 ton.

Dzięki zastosowaniu nowego urządzenia wydajność pracy zwiększy się o 25%. Zasobnik będzie wypróbowany w najbliższych dniach natychmiast po nadejściu pierwszych transportów superfosfatu. (t)

Mechaniczny przeładunek ryb w Związku Radzieckim

Tysiące statków rybackich pracuje na rzekach, morzach i oceanach Związku Radzieckiego. Tylko w ostatnim roku stalinowskiego panu 5-cioletniego rybacy radzieccy złowili 2.200.000 ton ryby. Do prac wymagających największego wysiłku, należy w rybołówstwie wyładowanie ryb z łuków jednostek rybackich lub z olbrzymich sieci. W sieci znajduje się niejednokrotnie 4.000 kg ryby i aby załadować na statek taką masę towaru, trzeba by stracić niekiedy dwie doby czasu.

Niedawno radzieccy inżynierowie Miller i Terentjew skonstruowali specjalne urządzenie hydrotechniczne, mające na celu przyspieszenie i ułatwienie wyładowania ryb. Jest to przyrząd całkowicie mechaniczny, który proces przeładunku ryb, a przez to samo, odciażający znacznie załogi okrętowe. Zasada mechanizmu jest prosta, działająca na skutek pracy traktora albo motoru elektrycznego. Jeden otwór szerokiej rury połączonej z aparaturą wprowadza się do wody, w której znajduje się sieć lub do luku okrętowego. Przez tę rurę pod wpływem działania aparatury, ryby przetrucane są do składowiska.

Jedno z takich urządzeń zastosowano w gospodarstwie rybnym na Kerczu, gdzie przeładunek się przeważnie śledzie. Ryby o średnicy do 200 mm przetrucane są na odległość 120 mtr. Urządzenie to przeładuje do 75 ton na godzinę, przy czym obsługuje je 10 robotników. Przeładunek ręczny musiałoby wykonywać w tym wypad-

ku co najmniej 350 ludzi. Wynalazcy urządzenia przeładunkowego otrzymali tytuły laureatów premii stalinowskiej.

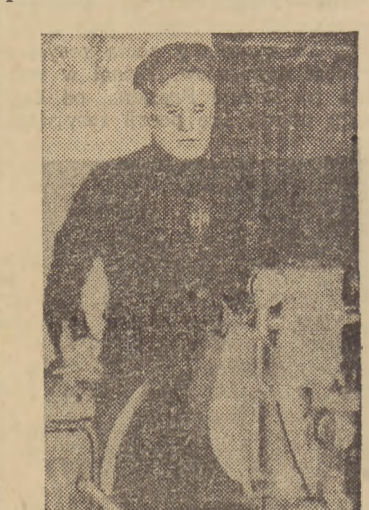
Ludzie morza

Wielu „szczerów lądowych”, stykających się z morzem tylko od święta nabrało przekonania,



Oficer nawigacyjny oblicza położenie statku na morzu

że praca marynarzy jest lekka i wesoła. Wymaga ona jednakże żelaznego zdrowia i ogromnego poczucia obowiązku. Rzad



Praca sternika jest wyjątkowo ciężką i odpowiedzialną, szczególnie podczas sztormowej pogody

Polski Ludowej i społeczeństwo otacza marynarzy opieką. Obecnie w Polsce mamy ok. 2.000 marynarzy pracujących na statkach.



Radio jest jedynym bezpośrednim czynnikiem, łączącym załogę z daleką ojczyzną. Na zdjęciu: radiotelegrafista przy pracy

W latach powojennych kadry wyspecjalizowanych fachowców morskich zwiększyły się o 143 szprów, 115 motorzystów i 28 radiotelegrafistów. (Ka)

Dzień roboczy trwa 24 godziny

nie trzeba równomiernie rozprawać po ładowni.

Wzięłem szuflę do ręki „na próbę”. Po pięciu minutach miałem dość. — „Przyzwyczajcie się, bo to nie trudna robota” — śmieje się do mnie siwy robotarz. Wyłazę na pokład. I oficer „Wilna” z wytatuowaną na przegubie ręki kotwicy, uśmiecha się przyjaźnie. — „No, zakurzyliście się nie wąsko” — stwierdza z humorem. — „Ale sami widzicie, jak idzie robota”. W Gdyni „Portorob” ładuje dobrze i szybko. Szybko, niż w innych portach. Odejść musimy przed terminem.

Teraz wstępuję na trap „Waryńskiego”, stojącego rufą przy dziobie „Wilna”.

— „Pięć tysięcy ton cementu, porcelana, drut cynkowy i celuloza tranzytowa dla Czechosłowacji — recytuje przodownik grupy robotników „Portorobu”. — Ładujemy na cztery ganki!”

— „Ostre tempo wzięliście dzisiaj” — wtraca do rozmowy tow. Albekier, stary robotnik portowy, doświadczony działacz robotniczy, obecnie sekretarz Komitetu Załadowawego PZPR.

Chcemy nadrobić spóźnienie PKP. 60 wagonów z cementem

tem miało być już rano, a przyszedł po jedenastej. Mówiliśmy pracownikom „Hartwiga” — to rozkładali ręce i powiadali, że zapłaca. A przecież to nie o nie chodzi, a o załadunek towaru, bo statek nie może czekać. Nadszła ich tam, żeby do gadali się z kolegą, bo i my i w gony nie możemy marnować czasu. A teraz idźcie stąd, towarzyszu, bo wam worki z cementem może spaść na odcisk i będzie kto pot! — Cały zespół wybuchł śmiechem. Tow. Albekier obserwuje z zainteresowaniem 14-osobową grupę tow. Zielińskiego, pracującą przy „lekkiej robocie”. Załadują makuchy na wagony. Ta „lekka robota”, to 80 ton makuchów na jedną zmianę, bez użycia kranów. 80 ton kwadratów płyt ze sterty w magazynie na 3 tonowy wózek, z wózka do wagonu ostrożnie, żeby się nie pokruszyło, w wagonie ułożyć równo w „sztaple”, odprowadzić załadowany wagon, podstawić nowy. Nie takie to proste i lekkie, choć robotnicy są innego zdania.

Po drugiej stronie basenu dwa chłodnicowce ciasno stojące przy sobie „Jane Lolk” i „Neuwald” ładują jagody. Młode, ładne

ce białe koszyczki, napełnione czarnymi jagodami, przenoszą robotnicy zespołu przodownika Graczyka z wagonu chłodni na specjalne deski. Przeglądają skrupulatnie każdy koszyczek. Tylko ja gody o pięknym wyglądzie i idealnym stanie (suche, nie puszczające soku) wędrują na statek.

— „Moja grupa pracuje stale w sezonie przy jagodach. Tu jest potrzebna specjalizacja. Jagoda to specjalny towar. To dotary wyrosła w lesie, ale strasznie delikatna. Dziś potrafił się z nimi obchodzić i ładujemy dobrze”. Kierownik Spółdzielni „Las” potakuje skwapliwie. — „Dobra wola i zrozumienie wspólności naszych interesów robią swoje. W roku ubiegłym na trzy zmiany ledwie mogliśmy wyładować 24 wagony, a teraz na dwie zmiany 40, czyli prawie trzy razy więcej.”

Dźwig podnosi delikatnie deskę, naładowaną kilkudziesięciu koszykami jagód i przenosi na statek, gdzie nowa grupa ludzi załadunku chodzonego luku.

Kilka warstw koszyków oddziela się specjalnymi pomostami przeciwnymi, aż do zapomnienia

Wielkie osiągnięcia gospodarcze, społeczne i kulturalne

WSI RADZIECKIEJ

Chłopi gdańscy dzielą się swymi wrażeniami z wycieczki do ZSRR

Ob. Stefanię Szamber i soltysa Seweryna Skwierczyńskiego ze wsi Bongard w pow. sztumskim — uczestników czerwcowej wycieczki chłopów polskich do Związku Radzieckiego, zastajemy przy pracy. Po lekkiej konsternacji, wywołanej wizytą obcych ludzi, twarz Szamberowej natychmiast się rozjaśnia na wiadomość, że chcemy z nią rozmawiać o przebiegu wycieczki i o tym wszystkim, co widziała w ZSRR.

Zasiadamy w dużym, chłodnym, pokoju, rozpoczynając rozmowę od obejrzenia prezentów — pamiątek, jakimi kołchoźnicy obdarzyli swych gości. Poza kompletami fotografii zwiedzanych obiektów i widocznymi miast każdy otrzymał pisaną w języku polskim i pięknie oprowianą w płótno książkę J. Stalina noszącą tytuł: „O Leninie”.

SERDECZNE PRZYJĘCIE WYCIECZKI

„Nim przesiadliśmy się do pociągu radzieckiego, aby udać się w głąb ZSRR, — mówi ob. Szamberowa — zgotowano nam na stacji granicznej w Zabłociu miłą niespodziankę w postaci nie zwykłego serdecznego powitania, w którym uczestniczyli tysiące ludzi. Przyjęto nas muzyką i śpiewem.

Jako pierwszy zwiedzaliśmy kołchoz „Czerwony Promień” na Ukrainie. Oglądaliśmy kolejno domy mieszkalne, zabudowania gospodarcze, inwentarz żywy i martwy oraz pola pokryte bujną pszenicą, żytem, jęczmieniem i kukurydzą. Widzieliśmy na własne oczy to wszystko, o czym się często u nas mówi — „to niemożliwe”.

A jednak to prawda, że kłos pszenicy zawiera 100 ziaren, że kombajn jednocześnie tnie zboże, młóci i zsypuje je do worków, obrabiając dziennie 18 ha ziemi, że kopaczka do buraków układa

wykopane buraki w półmetrowej wagi kupy i co najważniejsze, że rolnik radziecki, czy to kobieta czy mężczyzna, pracując przy pomocy maszyn nigdy się nie męczy i po skończonej robocie znajduje zawsze czas na czytanie, słuchanie radia i na inne rozrywki.

Każdy nasz posiłek, odbywający się w świetlicach kołchozowych i sowchozowych, stał się prawdziwym bankietem. Serdeczność człowieka rosyjskiego nie ma granic. Czynnio wszystko, byśmy czuli się dobrze. Mieszkając właściwie w wygodnych wagonach kolejowych zawsze mieliśmy na czas przygotowane samochody, którymi podwożono uczestników wycieczki do wsi, miasteczek i miast, jakie pragnęliśmy zwiedzić.

W SOWCHOZIE „UKRAINKA”

Nadzwyczaj uprzejmy przewodniczący sowchozu Danielenko z dumą oprowadzał nas po owczarni i oborze majątku. Mówił o tym, jak się hoduje owce, aby uzyskać jak najwięcej wełny. W „Ukraince” przeciętnie owce dają 6 kg wełny rocznie, lepsze nawet do 12 kg.

Oglądamy krowy. Od pięknej, rasowej, „Elebedynki” i nieustępującej jej w wydajności

„Świeżenki” otrzymuje się dziennie ok. 72 litrów mleka.

Krowy doi się tam sposobem mechanicznym, dzięki czemu obok zachowania pełnej higieny, jedna dójka może obsłużyć bez wysiłku 10 krów.

Duże zainteresowanie wzbudził wśród nas kurnik. Posiada on 1.100 sztuk rasowych kur. Anna Siewrożyńska, odznaczona medalem „Bohatera Pracy”, prezentuje najbardziej pracowite „Leghorny”. Znoszą one po ok. 330 jaj rocznie. I to jakich jaj — dodaje soltys Skwierczyński — jak duże śnieżne kule.

Z WIZYTĄ U DZIECI

Nie ma kołchozu i sowchozu, opowiada dalej ob. Szamberowa, przy którym nie byłoby dziecińca, przedszkola i szkoły. Mieliśmy sposobność zapoznania się z nimi w kołchozie „Szlakiem Lenina”. Obiekty dziecięce i szkolne otoczone są parkami i ogrodami, a świetlice są pełne zabawek i pomocy szkolnych, przystosowanych do wieku dziecka. Jest tam zwykle i kino, z którego korzystają również starsi. Personel wychowawczy i nauczycielski dba o wszystkie wyгоды swych pupilów, nie zapominając jednak o praktycznej stronie wychowania chłopca lub dziewczynki.

Starsze dzieci posiadają np. własną kolejkę, której linia wynosi ok. 3 km długości. 13-letni zawiadowca stacji zaprosił ob. Szamberową na wycieczkę do lasu. W wagonach znajdowało się już ok. setki dzieciaków popędzających „władze stacyjne” i 16-letniego maszynistę do szybkiego udania się w drogę. Kolejka ruszyła i... najmiłsza w życiu

podróż zakończyła się wesołym podwieczorkiem na świeżym powietrzu.

Mieszkańcy kołchozu mają własny inwentarz żywy, jak krowy i świnie, własny szmat ziemi liczący do 40 arów powierzchni i wygodny, murowany domek. Wszystko to zdobywają bardzo łatwym sposobem, gdyż spłata należności za otrzymane dobra rozłożona jest na 10 lat, po upływie których może domek i ziemię sprzedać, zostawić w spadku rodzinie, względnie zamienić je na inny obiekt w innej miejscowości.

Przeciętny zarobek członka kołchozu wynosi rocznie na głowę 15 metrów zboża, 90 kg cukru, odpowiednią ilość ziemniaków oraz ok. 150 rubli miesięcznie (1 rubel równa się 75 zł.). Do tego dochodzą premie, wynoszące często dla rodziny składającej się z trzech osób 2,5 tony zboża, ok. 1 tony cukru, o ile kołchoz uprawia buraki, oraz ok. 10 ton ziemniaków rocznie. Dysponując przy tym ogródkiem i sadem przy własnym domostwie — można być spokojnym o życie.

Prócz licznych kołchozów i sowchozów wycieczka zwiedziła też szereg miast.

„Najbardziej — oświadczył ob. Skwierczyński — podobał się nam Kijów i Charków, słynny ze swego potężnego przemysłu maszynowego. Gdyby to, co oglądaliśmy w ZSRR można w tej chwili przenieść do nas, czulibyśmy się szczęśliwi. Niestety, rozumiemy, że na takie osiągnięcia trzeba założyć wyjątkowo i długoletnią pracę całego społeczeństwa” (d)



Ob. Stefania Szamber z Bongardu rozmawia z hodowczynią kur rasowych w kołchozie „Czerwony Promień” (do art. obok)

OFIARY NA SZTANDAR Związku Bojowników

Przew. W.R.N. Duda — Dzieciarz zadeklarował 3.000 zł. i wezwał Wojewodę gdańskiego inż. Zralia. Ppłk. Hajdukiewicz wpłacił 1.000 i wzywa mjr. Tymickiego, mjr. Krukowskiego, kpt. Wiesołego, kpt. Bargiela, kpt. Trana, mjr. Mickiewicza, ob. ob. Ożmieskiego, Ratajczaka, Flakowskiego, Zmijewskiego, Cegleńskiego.

Kpt. rez. Hryczyszyn wpłacił 2.000 zł. i wzywa kpt. Styczyńskiego, kpt. Tazowskiego, kpt. Wysoczańskiego, kpt. Gilewicza, kpt. Mysłowskiego, kpt. Lecha, kpt. Kwiatkowskiego, kpt. Kukielkę, kpt. Tenerowicza, kpt. rez. Warcholickiego, kpt. rez. Odobinc, kpt. rez. Łakisa, kpt. rez. Kowalla, kpt. rez. Lipkę, kpt. rez. Karandę, por. Smyczka, por. Gałążkę, por. Machonia, por. Waśkowskiego, por. rez.

Wieczór autorski poetów śląskich

W poniedziałek dnia 18 bm. o godz. 19.00 w Domu Literatów w Sopocie odbędzie się wieczór autorski Aleksandra Baumgardena oraz Jana Baranowicza, którzy odczytają m. in. niedrukowane dotąd utwory własne. Wstęp 50 i 100 zł.

„LATO W NOHANT” w Teatrze Wielkim w Gdańsku

Chcąc umożliwić większej ilości widzów oglądanie doskonałej sztuki Jarosława Iwaszkiewicza wystawionej w ramach Roku Chopinowskiego w Teatrze Kameralnym w Sopocie — Dyrekcja Państwowego Teatru „Wy-

brzeże” przeniosła sztukę „Lato w Nohant” na scenę Teatru Wielkiego w Gdańsku.

Wystawa 9-ciu grafików

W dniu wczorajszym została otwarta w lokalu Związku Plastyków w Sopocie przy ul. Rokossowskiego 54 „Wystawa 9-ciu Grafików”. Wystawę zwiedzać można codziennie od godziny 11-tej do 18-tej.

Teatru

Gdańsk — TEATR WIELKI — J. Iwaszkiewicz „Lato w Nohant”. Gdynia — TEATR DRAMATYCZNY — Zolnierz królowej Madagaskaru”. Sopot — TEATR KAMERALNY — „Pygmalion” Bernarda Shaw’a. Gdańsk, TEATR ŁATEK w siedzibie letniej w Sopocie ul. Chopina 8 (Teatr ZMP). Dziś i w dni następne widowisko marionetkowe: „O gwiazdce z nieba” — I. Totwen. Początek o godz. 18.00, w niedzielę i święta o godz. 17.00 i 19.00.

Kina

Gdańsk — Światowid — „Alister Nawoj”. Dozw. od lat 14. Początek seansów w dni powsz. od 17, 19, 21; w niedzielę i święta 15, 17, 19 i 21. Wrzeszcz — Capitol — „Podróż w nieznane”. Dozw. od lat 18. Początek seansów o godz. 16.00, 18.30, 21.00. Wrzeszcz — Bajka — „Młodość poetów”. Dozw. od lat 12. Oliwa — Polonia — „Zapomniana wioska”. Początek seansów o godz. 17, 19, 21. W niedzielę i święta o godz. 15, 17, 19, 21. Dozwolony od lat 14. Sopot — Polonia — film produkcji krajowej „Ulica Graniczna”. Sopot — Bałtyk — „Początek na stadionie”. Dozw. od lat 14. Gdynia — Warszawa — „Ulica Graniczna”. Początek seansów o godz. 16.00, 18.30; w niedzielę i święta o 13.30, 15.30, 18.00 i 21.00. Gdynia — Goplana — Od 11 bm. „Złoty Kluczyk”. Początek seansów o godz. 17, 19 i 21. Gdynia — Atlantyk — „Renegat” film prod. ang. Dozw. od lat 16. Początek seansów 16.00, 18.30 i 21.00. Gdynia — Fala — „Zwycięzcy stepów”. Dozw. od lat 12. Gdynia — Promień — „Tabor cygański” — dozw. od lat 14. Początek seansu w dni powsz. 18.00 i 21.00. W niedzielę i święta 15.30, 18.30 i 21.00.

Radio

PROGRAM ROZGŁOŚNI GDANSKIEJ na niedzielę 17 lipca br.

6.50 — Sygnał czasu, 6.55 — Program dnia, 7.00 — Aud. dla wsi, 7.15 — Muzyka rozrywk. 8.00 — Dziennik poranny, 8.25 — Muzyka rozrywkowa, 8.55 — Aud. Społ. Komit. Radiof. Kraju, 9.00 — Nabożeństwo, 10.00 — Muzyka rozrywkowa, 10.20 — „Gdzie grać białe — czapka pola nie nakryje” aud. 11.00 — Muzyka, 11.20 — Śpiewaki chóry, 11.35 — Zespół świetlicowy Z.w. Metalowców, 11.57 — Sygnał czasu, 12.04 — Poranek symfoniczny, 13.00 — Radiokronika, 13.10 — Najciekawsze aud. przyszłego tygodnia, 13.15 — Niedziela na wsi, 14.00 — Pogadanka naukowa, 14.10 — „Wiersze i piosenki dla dzieci”, 14.30 — Ludowe pieśni buntownicze, 15.00 — „Borys Gudonów” — słuch., 16.00 — Dzień popoł., 16.20 — Muzyka, 16.45 — „Nowe Książki” felieton, 17.00 — Koncert rozrywkowy, 18.00 — „Pan Tadeusz” 18.20 — Recital fortep., 18.40 — „Melodie świata, 19.05 — Aud. rozrywkowa „Pan Filip oświadcza się”, 19.30 — „Z życia Czechostrawacji”, 20.00 — Audycja rozrywkowa „Uśmiech i piosenka”, 20.20 — Koncert Krak. Ork. i Chór P. R., 21.00 Dziennik wtęc., 21.40 — Muzyka taneczna, 22.30 — Wiad. sportowe, 23.00 — Ostatnie wiadomości, 23.10 — Muzyka, 23.50 — Program na dzień następny.

Pod polską banderą

Pozycje naszych statków w dniu 16 bm.

LINIE PASAŻERSKIE

M/s „Batory” — w drodze z Kopenhagi dnia 17 bm. przybędzie do Gdyni.

M/s „Sobleski” — dnia 15 bm. opuścił Nowy Jork kierując się do Gibraltaru.

S/s „Jagiello” — w drodze z Hanny dnia 22 bm. zawinie do Funchal skąd następnie uda się do Lizbony.

LINIA POLUDN.-AMERYKAŃSKA

M/s „Waryński” — dnia 16 bm. opuścił port gdański udając się via Antwerpia do Południowej Ameryki.

S/s „Pułaski” — dnia 15 bm. miał opuścić Dunkierkę kierując się do Hamburga, skąd następnie uda się do Gdańska.

M/s „Warta” — dnia 15 bm. miał opuścić Buenos Aires kierując się do Montevideo, Rio Grande i Santos.

S/s „Boryslaw” — w drodze z Dakaru dnia 24. bm. zawinie do Rio de Janeiro.

S/s „Kościszko” — około dnia 20 bm. przybędzie do Gdyni lub Gdańska.

LINIA INDYJSKA

M/s „Gen. Walter” — w drodze z Port Saidu dnia 17 bm. zawinie do Djibuti skąd następnie via Aden uda się do Bombaju.

S/s „Kiliński” — w drodze z Safi do Gdańska.

LINIA LEWANTYŃSKA

M/s „Lechistan” — w dniu 16 bm. miał przybyć do Gdyni.

M/s „Lewant” — dnia 16 bm. miał zwinąć do Genui.

M/s „Morska Wola” — na stoczni gdańskiej.

M/s „Stalowa Wola” — dnia 16 bm. miał opuścić Aleksandrię kierując się do Szczecina.

S/s „Olsztyn” — dnia 16 bm. miał opuścić Dunkierkę kierując się do Gdańska.

S/s „Opole” — po ukończeniu załadunku w Tel-Awivie wyruszy do Hajfy.

INNE LINIE REGULARNE

M/s „Czech” — dnia 16 bm. miał opuścić Londyn udając się w drogę do Gdyni.

S/s „Lublin” — dnia 15 bm. opuścił Hull kierując się do Gdyni.

M/s „Oksywie” — dnia 15 bm. opuścił Kopenhagę kierując się do Malmö, Göteborga i Oslo.

S/s „Puck” — dnia 15 bm. opuścił Sztokholm kierując się do Vasteriku i Gdyni.

S/s „Hel” — dnia 15 bm. wyruszył z Göteborga w drogę do Aarhus skąd następnie uda się do Gdyni.

M/s „Mazury” — w Flushing. Następny port przeznaczenia Szczecin.

M/s „Warmia” — w Rotterdamie.

M/s „Narew” — dnia 16 bm. miał wyruszyć z Gdyni w drogę do Halmstad.

S/s „Śląsk” — dnia 16 bm. opuścił Helsinki kierując się do Gdańska.

TRAMPY

S/s „Bałtyk” — w drodze na Morze Śródziemne. Dnia 13 bm. minął Ushant.

S/s „Białystok” — dnia 14 bm. wyruszył z Gdyni w drogę do Murmańska.

S/s „Narwik” — po ukończeniu rozładunku w Civita Vecchia uda się do Casablanka.

S/s „Tobruk” — w drodze do Casablanka gdzie przybędzie dnia 23 bm.

S/s „Wista” — dnia 8 bm. minął Gibraltar w drodze do Zongulag (Turcja).

S/s „Toruń” — dnia 13 bm. opuścił Gdańsk kierując się do Rotterdamu.

S/s „Wilno” — dnia 14 bm. wywi-

M/s „Batory” przybywa dziś do Gdyni

W dniu dzisiejszym po południu przybędzie do portu gdańskiego nasz transatlantyk pasażerski m/s „Batory”, powracając z kolejnego rejsu do Nowego Jorku. Na pokładzie statku przybywa ze Stanów Zjednoczonych 199 pasażerów. W następnym rejs m/s „Batory” wyruszy z Gdyni dnia 21 bm.

szyl z Gdyni w drogę do Antwerpii.

S/s „Poznań” — po ukończeniu załadunku w Flushing wyruszy do Szczecina.

S/s „Kraków” — dnia 13 bm. opuścił Gdańsk kierując się do Amsterdamu.

S/s „Lida” — po ukończeniu załadunku wyruszy z Bremy w drogę do Gothenburga.

S/s „Rataj” — dnia 12 bm. opuścił Gdynię kierując się do Antwerpii.

S/s „Kolno” — po ukończeniu załadunku wyruszy z Gdyni do Antwerpii.

S/s „Kutno” — w Gdańsku. Dnia 18 bm. przyjdzie do Gdyni, skąd następnie uda się do Antwerpii.

S/s „Kołobrzeg” — przeprowadza remonty na Stoczni Gdańskiej.

TANKOWCE

M/s „Karpacz” — w Gdańsku.

M/s „Turnia” — w Gdyni.

M/s „Rysy” — w drodze z Gdyni do Szczecina.

Nauka polska prowadzi systematycznie akcję zwalczania gruźlicy. Nie ma ona charakteru doraźnego leczenia wypadków ujawnionych, lecz nabiera formy systematycznej, planowej walki, która prowadzona jest pod kierunkiem Polskiego Instytutu Przeciwgruźliczego. We wszystkich ośrodkach uniwersyteckich i leczniczych pracują polscy uczeni nad nowymi metodami zwalczania wroga ludzkości Nr 1. Na Wybrzeżu w Gdańsku istnieje filia tego Instytutu, którego centrala znajduje się w Warszawie. Placówką gdańską kieruje wybitny specjalista badania gruźlicy prof. dr. M. Tęczyński.

WROGA NALEŻY POZNAC

„Aby móc skutecznie zwalczyć wroga, trzeba go przed tym poznać nie tylko w chwili, kiedy atakuje, ale w okresie przygotowania się do ataku”.

Tymi słowami rozpoczyna prof. Sym z nami rozmowę o swojej pracy w zwalczaniu gruźlicy. La batorium biochemiczne Instytutu Medycyny Morskiej w Gdańsku, jest ośrodkiem pracy prof. Syma i jego współpracowników. Prof. dr. Sym postawił sobie za zadanie zbadanie przemiany materii prątków Kocha. Zagadnienie to pasjonuje go już od 1937 roku, a prace prowadzone w ścisłym kierunku, budzą ogromne zainteresowanie wśród uczonych nie tylko polskich, ale i zagranicznych. Pracami tymi interesują się uczeni z Francji, Czechosłowacji, Węgier i Anglii.

Zagranica dotychczas koncentruje swoją uwagę głównie na zagadnieniach budowy i składu chemicznego prątków, zaniedbując tak ważny problem, jak przemiana materii tych drobnoustrojów. Żyją one takim samym życiem, jak organizmy wyższej kategorii, przyswajając sobie pokarm, przetwarzając go i w końcu wydzielając odpady tej przemiany.

Prowadzone przez prof. Syma

Nowe drogi nauki polskiej

Prof. dr Ernest Sym o przemianie materii prątków gruźlicy

prace stwarzają nowe możliwości zwalczania gruźlicy przez poznanie sposobu bytowania prątków w różnych warunkach.

MILIONY MIKROBÓW POD OKIEM UCZONEGO.

Stojąc przed cieplarką wypełnioną kolbami z kulturami prątków na pożywkach o różnym składzie, niezdamy sobie nawet sprawy, że ogromna ilość drobnoustrojów ujamnionych w hermetycznie zamkniętych szklanych naczyniach wystęczyłaby na unieszczenie kilku milionów ludzi. Tu jednak pod czujnym okiem uczonego i jego asystentów zabójcze bakterie zmuszone zostają do wyjawienia wszystkich tajemnic swego bytowania. Skonstruowane przez prof. Syma specjalne kolby zaopatrzone w termometry, manometry i krany probiercze, pozwalają na pobieranie próbek gazu i pożywki do analizy, umożliwiając dokładną kontrolę przebiegu rozwoju i przemiany materii prątków gruźlicy.

Prątki są doskonałymi tlenowcami. Normalne powietrze zawiera około 21 proc. tlenu, prątki natomiast oddychają najchętniej mizszanką gazową, zawierającą 50 — 60 proc. tlenu. Zjawisko to zaobserwowane przez prof. Syma ma wielkie znaczenie dla dobierania pożywek, w skład których wchodzi najdroższe substancje chemiczne. Przez dodawanie do pożywek różnych środków leczniczych, używanych do zwalczania gruźlicy, jak streptomycyna i PAS ustala się teoretyczne zasady leczenia. W nie-

dużej, lecz dobrze wyposażonej

pracowni, w której widzimy znów oryginalny aparat prof. Syma do ilościowego oznaczenia węgla organicznego w płynnej pożywie, zajętych jest czterech pracowników naukowych. Dalsze aparaty umożliwiają dokładne ustalenie zawartości innych pierwiastków oraz związków chemicznych.

MAŁY SZTAB UCZONYCH POLSKICH PRACUJE LEPIEJ OD AMERYKAŃSKICH PRACOWNI.

W Gdańsku prowadzi się przy małym sztabie współpracowników dokładniejsze badania na prostszej drodze, aniżeli to robią rozległe laboratoria amerykańskie.

Wypośredkowane przez prof. Syma metody pozwalają na dokładną kontrolę wszystkich okresów rozwoju prątków i na dokładne obserwowanie działania środków leczniczych. Okazało się, że streptomycyna w zasadzie nie jest bakterio-bójczą, lecz działa tylko bakterio-staticznie, to znaczy hamuje dalszy rozwój zarodków. Według słów prof. Syma działa w ten sposób, jakby prątki, mając wokół siebie pełno środków odżywczych, nie mogły z nich korzystać, przez co po prostu głodują — co powoduje ich zniknięcie i zmniejszenie aktywności, ale nie zabija ich. Medycyna wspólnie nie stosuje już streptomycyny we wszystkich wypadkach, lecz ogranicza się tylko do ściśle określonych typów chorób. Znalezione nowych własnych metod zwalczania gruźlicy i wypośredkowanie nowych leków niszczących drobnoustroje ma dla nas ogromne znaczenie społeczne, gdyż według stwierdzeń Instytutu Przeciw-

gruźliczego 1,5 proc. mieszkańców w Polsce choruje na tę straszną chorobę.

UNIEZALEŻNIAMY SIĘ OD ZAGRANICZY.

O doniosłości prac, bądź co bądź niebezpiecznych, prowadzonych przez prof. Syma i jego współpracowników, do których należy stypendysta Państwowego Instytutu Przeciwgruźliczego dr. I. Westfalowa, mgr inż. L. Ostaszeńska, adiunkt mgr F. Palewicz i laboranci J. Ruge i J. Zabina, możemy sobie wyrobić zdanie na ile trudności, z którymi walczą polski przemysł farmaceutyczny. Świeżo jeszcze innymi w pamięci oświadczyć dyrektora technicznego przemysłu farmaceutycznego o odmowie przez Stany Zjednoczone Ameryki dostarczenia nam aparatur do wytwarzania penicyliny krystalicznej i udostępnienia naszym uczonym dostępu do fabryk produkujących ten specyfik.

Grupa polskich uczonych zwróciła się niedawno do Ameryki z prośbą o dostarczenie nam dla celów naukowych szczepu „Streptomyces griseus”, który wytwarza streptomycynę. Amerykanie oświadczyli lakonicznie, że mogą nam dostarczyć gotowy produkt (za duże pieniądze), oczywiście w ograniczonej ilości, ale sposobu i sposobu produkcji leku nie mają zamiaru udostępniać.

Dlatego też nauka polska coraz intensywniej pogłębia swoje badania na już raz obranej drodze samodzielności, która budzi największy podziw u znanych fachowców zagranicznych, słuchających z wielkim zainteresowaniem wykładów naszych uczonych. Na najbliższym ogólnosłowiańskim zjeździe mikrobiologów, który odbędzie się w Gdańsku z początkiem września br. prof. Sym ze swoimi współpracownikami przedstawi wyniki swoich badań.

(W)

Dzisiejsze imprezy

WRZESZCZ

Stadion Miejski, godzina 17, mecz piłkarski Prasa — Aktorzy.

Boisko WOP, godzina 17, zawody piłkarskie BOP Kraków — Gwardia Gdańsk.

Pomnik Czołgistów w Al. Rokossowskiego, godz. 15.50 przybycie sztafety ZMP, niosącej meldunek na Święto Odrodzenia do Warszawy.

SOPOT

Korty tenisowe przy ul. Ceynowej, godzina 17, zawody tenisowe ZS „Stal” Katowice — „Ogniwo” Sopot.

GDYŃIA

Skwer Kościuski, godzina 14.15, przybycie sztafety ZMP z Helu.

Stadion Miejski, godzina 17, wyścigi motocyklowe na żużlu.

Na horyzoncie

„Zdrój angielski”

— Co to takiego znowu?

— To etykieta na butelkach „popularnego” na Mazurach piwa Państwowych Browarów w Elblągu, pozostających pod ogólnym kierownictwem Centralnego Zarządu Polskiego Przemysłu Fermentacyjnego w Bydgoszczy.

Leży oto przed nami ta etykieta, nadesłana nam przez jednego z czytelników kwidzyńskich, jako dowód rzeczowy zadawnionego niedbalstwa CZPPF.

Może ktoś z owego Zarządu w



Bydgoszczy zachnie się na nas, że wszczynamy sprawę z tego powodu, boć przecież „Zdrój Angielski”, to „stara, renomowana marka”, która w wypadku zniesienia jej i zastąpienia inną nazwą spowodować może kryzys gospodarczy w elbląskim państwowym browarze?

Asekurując się przed tego typu ewentualnym wyjaśnieniem ze strony dyrekcji browaru, czy też zarządu bydgoskiego, wypada powiedzieć: nie tylko może, lecz powinna spowodować kryzys ale personalny wśród odpowiednich urzędników Polskiego Przemysłu Fermentacyjnego, którym w piątym roku istnienia Polski Ludowej podoba się „Zdrój Angielski”. A może także „światowej marki” piwo z „Arcyksiężycowych Browarów w Żywcu” i parę jeszcze „etykietek” tego typu?

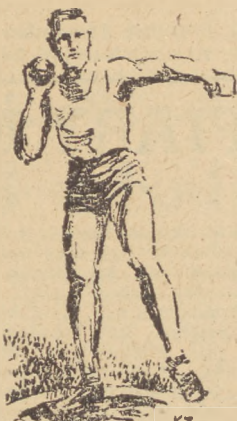
Czy brak jest polskich nazw? Drobna rzecz — etykieta. Ale wstyd. Zyr.

GŁOS SPORTOWY

PRZYGOTOWANIA do XXV mistrzostw lekkoatletycznych Polski na ukończeniu

Przygotowania organizacyjne do XXV jubileuszowych mistrzostw lekkoatletycznych Polski, które odbędą się w Gdańsku w dniach 23 do 24 lipca br., są już prawie na ukończeniu.

Energia, z jaką Komitet organi-



KZ

zacyjny przystąpił do pracy, daje gwarancję, że impreza wypadnie pod każdym względem imponująco.

Dotychczas zgłosiło się do mistrzostw przeszło 200 najlepszych zawodników z całej Polski. Poza tym codziennie napływają nowe zgłoszenia i organizatorzy przypuszczają, że liczba ta wzrośnie do 400 osób.

Najwięcej kłopotu następcza przygotowanie kwater dla zawodników ze względu na duży napływ „wczasowiczów”. Mimo tych trudności, udało się zarezerwować kwatery dla ok. 180 ludzi. Rozmieszczeniem pozostałych uczestników zajmie się ORZZ. Zawodnicy nale-

żący do zrzeszenia „Kolejarz” zamieszkają w wagonach kolejowych, których dostarczy Gdańska Dyrekcja PKP.

Mistrzostwa będą miały charakter bardzo urozmaicony ze względu na zapowiadany udział ekipy rumuńskiej, startującej poza konkursem. Prócz tego miłą niespodzianką szykuje publiczności 18 Brygada „SP”, która w drugim dniu zawodów da godzinny pokaz tańców regionalnych oraz gimnastyki rytmicznej w wykonaniu 350 junaków. (w)

Dziś na sygnał radiowy wyruszy sztafeta Z M P do stolicy

Start z Helu o godzinie 10-tej

W dniu dzisiejszym młodzież woj. gdańskiego zorganizowana w szeregu Związku Młodzieży Polskiej niesie w wielkiej sztafecie meldunki do stolicy o wykonaniu przyzwoitych zobowiązań. Impreza ta nie znajduje precedensu w historii polskich organizacji młodzieżowych będzie

świadectwem tężyny fizycznej naszej młodzieży i ścisłego jej związku z masą robotniczą. Uroczysty start sztafety woj. gdańskiego nastąpi dzisiaj o godz. 10 rano na Helu. Po złożeniu raportu przedstawicielom władz, na sygnał radiowy pierwsze grupy młodzieży wyruszą z meldunkami o wykonaniu zobowiązań w związku z uczczeniem wielkiego święta demokracji ludowej — 22-go Lipca.

Trasa sztafety woj. gdańskiego przebiega przez trójkąt Gdynie—Sopot—Gdańsk, a dalej aż do granicy woj. pomorskiego, skąd ZMP-owcy Pomorza przejmą meldunki od młodzieży gdańskiej. Cała trasa podzielona jest na 222 odcinki. Ponadto obok sztafety głównej zorganizowano sztafety pobiegowe.

Pierwszy etap sztafety ZMP kończy się przed Pomnikiem Czołgistów w Alei Rokossowskiego o godz. 15.50 po czym o 16.00 odbędzie się w Auli Akademii Lekarskiej uroczysta akademii połączona z częścią artystyczną.

W dniu 18 bm. o godz. 10-tej rano na sygnał radiowy wystartują do drugiego etapu sztafety młodzieżowej ZMP-owcy gdańscy, którzy pokonają przestrzeń z Gdańska do Św. Wojciecha, gdzie nastąpi przekazanie meldunku zespołowi sztafetowemu ZMP w Pruszcze Gdańskim.

Trasy sztafet pobiegowych wynoszą łącznie 39 km. Na tych odcinkach startować będzie 124 zawodników.

Wszyscy ZMP-owcy biorący udział w tej wielkiej imprezie winni się stawić na wyznaczone im miejsca w dniu 17 bm. o godz. 15-tej, a w dniu 18-tego do sztafety głównej o godz. 9.30.

Szczegółowe sprawozdanie z przebiegu sztafety młodzieży ZMP zamieścimy w numerze jutrzejszym.

NASI CZYTELNICY PISZA

Deszcz leje się na głowę w mieszkaniach robotników z kolonii Wisłoujście

Niżej podpisani mieszkańcy kolonii Wisłoujście proszą, by przy rozdziale kredytów na poprawę komunalnych warunków bytu klasy robotniczej, Zarząd Miejski m. Gdańska i odpowiednie komisje wzięły pod uwagę warunki, w jakich na naszej Kolonii mieszkamy.

Wszyscy jesteśmy robotnikami, a wielu z nas pracuje w porcie na Wisłoujściu. Dać naszym domom przeciekającą deszcz leje się do mieszkań. W nocy nieraz musimy przenosić łóżka z miejsc na miejsce szukając ucieczki przed wodą, kaplącą z sufitów.

Dotychczasowe starania nie dały żadnego rezultatu. Teraz wstąpiła w nas nowa nadzieja. Może tym razem nie będziemy zapomnieni.

B. Szpeth, B. Front, Cz. Hryniewicz, — mieszkańcy domu przy ul. Burtowej 29. I. Minko, O. Kuchler, H. Zienna — ul. Burtowa 27. A. Multowska, P. Moczkwicz, A. Soltysiak, S. Koralewski, H. Bedyk, T. Walczak, W. Soltysiak, W. Chmiel, W. Melner — ul. Burtowa 26. G. Chmiel — ul. Burtowa 25. G. Bryś, M. Rudowicz — ul. de Plelo 7. J. Galin, B. Zinak — ul. de Plelo 11. L. Reszka, L. Zinak — ul. Wioślarska 3. A. Kunet — ul. de Plelo 25a. H. Stańczuk i S. Łuczak — ul. de Plelo 31.

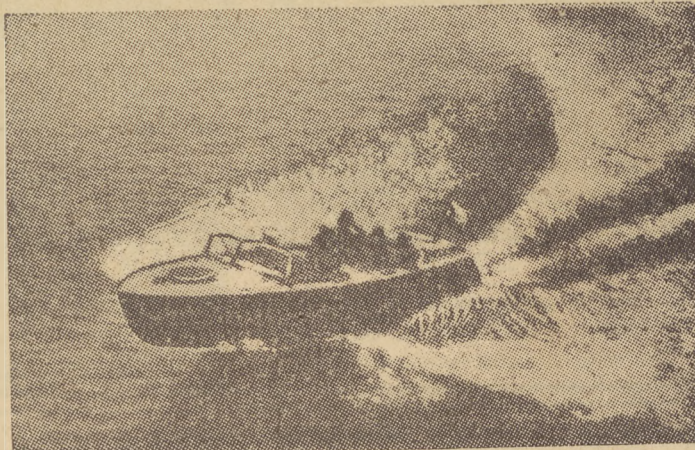
Popieramy, jaknajusilniej złożone postulaty robotników z kolonii Wisłoujścia. Ich trudna sy-

tuacja mieszkaniowa musi być ujęta pod uwagę przy rozdziale kredytów Rady Państwa. (Red).

ODPOWIEDZI REDAKCJI

OBSERWATORZY. — Elbląg. Pracownicy zatrudnieni 46 godzin na tydzień nie mogą dostać krowy pobierać wynagrodzenia w formie przepracowanych nadgodzin. Jednocześnie nadmieniamy, że pracownicy zatrudnieni na trzy zmiany muszą mieć 1 niedzielę w miesiącu wolną, a za pracę nocną (od godz. 22 do 6.00) powinni otrzymywać 10% dodatku od uposażenia zasadniczego.

Ob. C. M. Gdańsk. Podajemy żądany adres. Gdańsk—Wrzeszcz ul. Jaskowa Dolina 48 (I piętro).



Stigowiec radziecki typu „KS-1” podczas jazdy na Nowie w Leningradzie

staje po dawnemu — powtarzał ulubione powiedzonko ojca. Doktorowi Morillo udawało się zasugerować swoim synom, że sceptycyzm jest oznaką dojrzałości; człowiek porządny pogardza istniejącym porządkiem, lecz jednocześnie pojmuję, że lepiej nie będzie. Starszy brat, Rene, czasami dyskutował z ojcem, ale Piotr jeszcze się nie zdążył w niczym zorientować. Gdy wybuchła wojna — młodziutki Pierre Morillo był jeszcze rozmarzonym i skorym do śmiechu wyrostkiem. Zresztą i sama wojna wydała mu się narazie grą bezsensowną; jedni zapewniali, że Daladier broni wartości ogólnoludzkiej, inni protestowali — ale wszystko to była komedia, chodziło o rynki zbytu, o surowce.

Dopiero niewola stała się dla niego szkołą życia. Była to szkoła ciężka. Ludzie w obozie stopniowo się opuszczali, występowało w nich to wszystko, co mieli w naturze najgorszego. Byli tam cynicy, mawiali oni: „Aby wyżyć. A czy Petain, czy republika — to wszystko jedno”. Byli łajdacy, gotowi w każdej chwili do zdradzenia kolegów. Byli i marzyciele, o chłodnych i głodnych nocach przypominali oni sobie idylliczne warunki we Francji przedwojennej — altanki nad rzeką Marne, gdzie wędkarze zrywali jaśmin, a zakochani spożywały smażone płotki. Wreszcie byli w obozie ludzie lekkomyślni, łatwo pocieszający się domową kiełbasą, nadesłaną przez „Czerwony Krzyż”, lub pośpieszonymi pieścizkami niemieckiej rezerwistki. Prawie nikt z tych jeńców nie uczestniczył w walkach; z wojny poznali tylko jedno — kolezasty drut obozu.

Dla Piotra Morillo Halinka stanowiła źródło życia, podtrzymywała go na duchu wrodzona wesołość tej dumnej i skromnej dziewczyny. Gdy opowiadała mu, jak w Kijowie przepisywała starą ulotkę, Piotr zamyślił się: „Tak

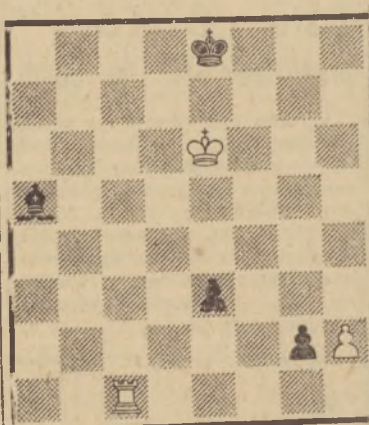


Chińscy robotnicy kolejowi na cześć wyzwolenia udekorowali lokomotywę pociągu pociągów na trasie Pekin — Mukden



SZACHY

ZADANIE NR. 26.



Białe zaczynają i uzyskują remis.

KRONIKA

W Warszawie odbył się mecz międzypaństwowy Polska — Węgry na 12 szachownicach. W pierwszym dniu prowadzenie uzyskali Węgrzy w stosunku 7:5. Punkty dla Polski zdobyli: na siódmej szachownicy Tarnowski z Szilagim i na ósmą następną Cielko z Kardosem. Remis wywalczyli Gawlikowski, Szapeli, Grynfeld, Arlamowski, Psztykowski i Jurkiewicz. W drugim kole przegraliśmy 10.5:1.5. Ogólny wynik meczu 7.5:6.5 dla Węgrów. Po meczu armymistrz węgierski Szabo rozegrał tę jednoczesną na 33 szachownicach. Przegrał jedynie dwie partie.

W Elblągu odbył się mecz szachowy pomiędzy ZKS „Pocztowiec” Gdańsk, a ZKS „Stal” Elbląg. Po zakończeniu gry zwycięstwo odniosła armia drużyna elbląska w stosunku 5:2.5. Na uwagę zasługuje Huzynski, który wygrał na pierwszej szachownicy z reprezentantem Wybrzeża Wywiczem.

W ubiegły piątek, w klubie TPRP, odbył się wykład teorii szachowej. Tematem wykładów była „partia hiszpańska”, która omówił inż. Imienicki. Następnego wykładu odbędzie się w najbliższy, poniedziałek o godzinie 18.00 we Wrzeszczu, przy ul. Rokos-

sowskiego 22. Sympatycy szachów mile widziani.

OD REDAKCJI

Za dwa tygodnie podamy wyniki naszego konkursu. Dla zwycięzców przeznaczamy cenne nagrody książkowe. Od następnego tygodnia rozpoczynamy nowy konkurs, na tych samych warunkach. By dać możność każdemu uczestnikowi zdobycia nagrody, nienagrodzonym zostawiamy ilość zdobytych punktów na dobro następnego turnieju.

Na zakończenie dwie mile miniaturol Holzhause — Dr. Tarrasch. 1) e4, e5; 2) Sf3, Sc6; 3) Gc4, Sf6; 4) d4, ed; 5) 0-0, d6; 6) Sxd4, Ge7; 7) Sc3, 0-0; 8) h3, Wc8; 9) We1, Sd7; 10) Gxf7+, Kxf7; 11) Seb1, Se5; 12) Hh5+, Kg8; 13) Sxd8, Wxd8; 14) Sd3, czarne poddały się.

Kardiff — Bristol

1) e4, e5; 2) f4, d5; 3) ed, e4; 4) Gb5+, c5; 5) dc, bc; 6) Ga4, Hd4; 7) c3, Hd6; 8) Se2, Gg4; 9) 0-0, Hd3; 10) We1, Ge5+; 11) Kf1, Hf3+; 12) gf, G-h3 mat.

Grunt to reklama

Przed meczem Prasa - Aktorzy

Przed „Orbisem” w Gdańsku stoi olbrzymia kolejka ludzi.

— Ze też to ludziom chce się w takie upały wyjeżdzać, — zauważył jakiś przechodzień.

— My nie wyjeżdżamy, a tylko chcemy zapatrzyć się w bilety na mecz Prasa — Aktorzy — odpowiedział ktoś z tłumu.

W tramwaju jadącym w Wrzeszczu do Oliwy postyszyliśmy taką rozmowę:

— Coż to się stało, że meza pań dziś nie było na plaży?

— Nie mógł pójść, bo od rana stoi w kolejce za biletami na mecz Prasa — Aktorzy.

— Ta-a-k? — To i państwo idziecie?

— Naturalnie, przecież mój mąż byłby chory, gdyby nie mógł oglądać tego niezwykle sensacyjnego meczu... (Wyrz.).

— to warto jest żyć... Często prosiła go: „Opowiedz coś... o tylu rzeczach wiesz”. Piotr rzeczywiście dużo czytał, pamiętał rzeczy przeczytane, zajmując opowiadał dzieje bohaterów powieści, mówił o różnych krajach w taki sposób, jakgdyby je odwiedzał. Czasami miała wrażenie, że ona jest studentką, a Piotr — nauczycielem, mimo, że była starsza od niego o pięć lat. Kiedyś powiedziała mu:

— Ty umiesz daleko więcej, niż ja.

Odrzekł:

— Możliwe... Ale ty umiesz rzeczy większe...

Szli wzdłuż czarnej rzeczki. Wiał zimny, ostry wiatr. Piotr był smutny, kaszlał: Halinka miała intencję pocieszenia go: „Dobrze mi z tobą, Piotrusiu”. I zarumieniła się. On zaś odrzekł: „Mnie również...”

A w poniedziałek nie przyszedł do fabryki. Chorobę swoją ukrywał przed Halinką. Czasami pytała, co mu jest — kaszlał, pocił się przy podnoszeniu ciężarów. Piotr odpowiedział: „To nic... przewlekły bronchit”... Nie przyszedł również dnia następnego. Dopiero teraz Halinka pojęła, jak bardzo jest do niego przywiązana. Co mu jest? Chory? Czy też Niemcy przenieśli go do innego obozu...

W kilka dni później kolega Piotra, Roger, powiedział:

— Piotr jest w lazarecie, prosił o przekazanie, żebyś się nie martwiła...

Roger miał twarz zatroskaną, Halinka zrozumiała, że z Piotrem jest źle. Życie odrazu omroczyło się. W nocy, sprawdzwszy czy wszyscy zasnęli, Halinka wetknęła nos w poduszkę i długo płakała. Nie mogła okazać swego bólu wobec innych, wiedziała, że musi zachować postawę ambitną; jeżeli nawet „śmieszka” oklapnie, to co się stanie z innymi?... (Wyrz.).

C. d. n.

Ilia Erenburg

BURZA

tłum. St. Strumph - Wojtkiewicz (242)

Halinka często zadawała sobie z całą wstydlivością i dziewczęcą surowością pytanie: co łączy ją i Piotra — przyjaźń, czy coś więcej?... Na ten temat nigdy nie napomykała; spotykali się wyłącznie na oczach ludzkich, niekiedy Piotr układował głaskając ręką Halinkę, szeptał jej „moja miła”. Francuski „Pierre” został nazwany przez Halinkę z rosyjska — „Pietia”. Nauczył się mówić po rosyjsku, kaleczył wyrazy, ale rozmawiał już ze swadą. Czasami w niedzielę udawało się im spotkać na brzegu mizernej i smętnej rzeczki, tęczowej od smarów fabrycznych. Nie było tam ani drzew, ani ptaków — tylko szlaka, mrowane ściany, kopec; jednakże spacerować uważali za zachęcające; już od poniedziałku zaczęli zgadywać, czy uda się urządzić taki spacer w niedzielę następną.

Piotr wiedział, że pokochał Halinkę. Wiedział również i o tym, że pociąganie już niedługo. Lekarz — Francuz, powiedział mu otwarcie: „Jedno płuco wykończono. A w tych warunkach...” Dla wielu jeńców śmierć w obozie wydawała się wybawieniem, ale Piotrowi niełatwo było umierać — dopiero teraz dowiedział się, czym jest życie.

Przed wojną mało się zamyślał nad światem otaczającym; kiedy mówiono przy nim, że należy przerobić społeczeństwo, Piotr przybierał ton lekkiej ironii. „Im bardziej wszystko się zmienia, tym bardziej wszystko pozostaje